№ 201. — Rocznik XXVIII. Piątek, 3 września 1886.

Za redakcyą odpowiedzialny *Wincenty Bolewski* w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy Podgórnej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Listy do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego,

Cena ogłoszeń (inseratów): od wiersza petytowego siedmioiamowego 15 fen. — Reklamy od wiersza petytowego 30 fen. (inclusive tłumaczenia).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego“ przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frendler*, Ulica Senatorska l. 22. — W Paryżu pan *Adam*, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemerstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.* W Wrocławiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

POZNAŃ, 2 września.

Na czele wiadomości, odnoszących się do kwestyi bułgarskiéj i księcia Aleksandra, zapisujemy, że według „Agence Havas“ wkroczył wczoraj do Zofii na czele sześciu pułków pułkownik Mutkurow i uwięził Karawelowa, Cankowa, metropolitę Klemensa, Nikoforowa i inne jeszcze osoby, które brały udział w zamachu w dniu 21 sierpnia. Na rozkaz jednakowoż księcia Aleksandra Karawelow i Cankow wypuszczeni zostali na wolność, inni pozostali w więzieniu. Dwa pułki, które należały do zamachu, odesłane zostały do Kustendżil. Ludność tego miasta na tę wiadomość zniszczyła wszystkie zapasy amunicyjne. — Jak daléj telegrafują, stanął książę Aleksander w dniu wczorajszym w Filipopolu, przyjmowany jak w ciągu całéj podróży z jak największym entuzyazmem. Jutro wieczorem przybędzie prawdopodobnie książę do Zofii, gdzie zupełny panuje spokój, i z dniem téż jutrzejszym rozpocznie się trudne jego zadanie. Do trudności, które zewsząd czekają księcia, zaliczamy nasamprzód kwestyą arcytrudną do rozwiązania: co zrobi książę ze sprawcami nieudanego zamachu? Zamach Cankowa wymierzony był nie tylko przeciwko niepodległości Bułgaryi, ale i przeciwko osobie księcia i jego stanowisku; podburzono daléj wojsko do złamania przysięgi i zabito kilku żołnierzy ze straży książęcéj. Miałyżby te czyny zbrodnicze ujść zasłużonéj kary? A mimo to książę wielkiem w obec sprawców zamachu rządzić się musi umiarkowaniem. Rząd rosyjski, jak już wiemy, czuje się zobowiązany do brania w opiekę Cankowa i jego towarzyszy. Wyraźnie to wypowiedział pan Giers podnosząc, że nie mógłby obojętnie patrzeć na to, gdyby sprawcy zamachu, przyjaciele Rosyi, skazani zostali na śmierć; równie wyraźnie wypowiadają to dzisiaj „Mosk. Wiedomosti.“ Organ ten zastanawia się nad pytaniem, czy Rosyi godzi się opuszczać przyjaciół i sprzymierzeńców, sprawców „patryotycznéj rewolucyi“ Bułgaryi. Tych sprawców — piszą „Mosk. Wied.“ — nazywają „partyą rosyjską“ — a ona jest rzeczywiście narodową partyą bułgarską. Cały naród bułgarski — tak odzywa się powyższy organ — powinien być „rosyjską partyą.“ Czyż bowiem Rosya nie utworzyła Bułgaryi, nie przywołała do życia bułgarskiéj narodowości, nie podejmowała starań, ażeby bronić Bułgaryą przed intrygami, które zagrażają jéj narodowości i przyszłości? Czyż Rosya nie poświęciła wszystkiego, nic za to nie otrzymawszy? Książę bułgarski połączył się z nieprzyjaciołmi Rosyi. A przecież krwią rosyjską utworzona Bułgarya tylko w połączeniu z Rosyą i pod jéj opieką powinna istnieć. Książę bułgarski był kandydatem rosyjskim i wszystkie mu przysługujące prawa zawarunkowane są jego obowiązkami w obec Rosyi. Tak wszyscy zapatrywali się na jego stanowisko i inaczéj też nie można było rozumieć stosunków Bułgaryi i księcia do Rosyi. Kiedy książę zdradził Rosyą i stał się narzędziem nieprzyjaciół rosyjskich, nieprzyjacielem Rosyi, czyż przez to samo nie postradał swojéj władzy i nie stracił swoich praw w oczach Bułgarów? Czyż nie wystąpił jako uzurpator a jego towarzysze jako zdrajcy kraju? Bułgarzy zobowiązani byli do wierności względem księcia, ale nie z ominięciem Rosyi, tylko za jéj przyczynieniem się. Mogli mu o tyle tylko być wierni, o ile on sam okazał się wiernym dla cara. Czyż więc nie było obowiązkiem każdego uczciwego Bułgara zbuntować się przeciwko temu, który zdeptał te rzeczywiście święte węzły, które Bułgaryą łączyć muszą z Rosyą? Czyż teraz, kiedy Bułgarzy złożyli dowody wierności dla Rosyi i mimo wielkich trudności zdołali pokonać jéj wroga, mamy im zarzucać rokosz i rewolucyą?

Tych kilka ustępów wystarczy, ażeby widzieć, jak drażliwą a nawet niebezpieczną do rozwiązania jest kwestya: jak postąpić ze sprawcami zamachu? Równie niebezpiecznie ukarać ich wedle litery prawa, jak ich ułaskawić — równie niebezpiecznie wtrącić ich do więzienia, jak wypędzić z kraju, przeciwko któremu za granicą nowe knuliby spiski. — Do téj trudności wewnętrznéj, która czeka księcia, dodajmy zaraz drugą tj. kwestyą wschodnio-rumelską, która pozostaje otwartą. W Macedonii liczne znajdują się oddziały macedońskich Bułgarów, które czyhają tylko na to, aby wpaść do Rumelii. Ale wszystkie te trudności maleją, na drugi schodzą plan w obec pytania, jaką będzie postawa Rosyi? Jeżeli nie przyjdzie do zawarcia pokoju między Rosyą a księciem Aleksandrem, wszystko co się stanie w Bułgaryi, będzie miało charakter tylko prowizoryczny. Niebezpieczeństwo ostatecznego załatwienia kwestyi bezustannie zagrażać będzie. Ale i Rosyi w téj właśnie chwili nie łatwo odważyć się na coś stanowczego. Zawarcie przymierza między państwami półwyspu bałkańskiego nigdy nie było tak bliskiem urzeczywistnienia jak właśnie teraz. Stanowisko Rosyi w obec ludów słowiańskich, mianowicie w obec południowych Słowian poniosło nie małą klęskę przez zamach w Zofii; ten atak na samodzielność słowiańskiego szczepu, nie mógł nie oburzyć innych Słowian z wyjątkiem małéj garstki Czechów. Gdyby więc Rosya teraz gwałtownych chwyciła się środków — przyspieszyłaby tylko niewątpliwie zawarcie aliansu między państwami półwyspu bałkańskiego, aliansu, o którym bezustannie teraz rozpisuje się prasa. — Zdaje się więc, że Rosya chwilowo nic nie postanowi, że się uzbroić będzie musiała wbrew swéj woli w cierpliwość i czekać za dalszym rozwojem sprawy bułgarskiéj. Takie téż jest zapatrywanie opinii, bo mimo wypadków bułgarskich, mimo rozdraźnieninia Rosyi i zawikłanych na półwyspie bałkańskim stosunków, mniéj dzisiaj mowy o wojnie niż kiedykolwiek i nikt w nią nie wierzy. Do tego przekonania zaś głównie się przyczyniają pokojowe wiadomości, dotyczące konferencyi w Franzensbadzie między księciem Bismarckiem a p. Giersem. Otóż dzienniki zaręczają, że porozumienie pomiędzy Rosyą a Niemcami jest zupełne a ponieważ Austrya jest związana z Niemcami, przeto tem samem i z Rosyą na dobréj jest stopie. Między trzema mocarstwami nie panuje podobno żadna różnica opinii. Doniesienie, że książę Aleksander miał we Lwowie odebrać depesze z Franzensbadu, ma być nieprawdziwem. W chwili, kiedy książę Bismarck znajdował się w Franzensbadzie, nie wiedziano tam jeszcze, tak zapewniają dzienniki, o tem, że ks. Aleksander odbędzie podróż przez Galicyą.

W kwestyi także bułgarskiéj rozpisuje się i dzisiaj „Nordd. Allg. Ztg.“, ale dla tego jedynie, aby z nowemi przeciwko postępowéj i katolickiéj prasie wystąpić zarzutami. Jeżeli Rosyi nie ma natychmiast być wypowiedzianą wojna, tak pisze „Norddeutsche Allg. Ztg.“, to pozostaje tylko to, ażeby Niemcy protestowały przeciwko polityce rosyjskiéj względem księcia albo żeby Rosya nie posuwała się daléj ku Carogrodowi. Rosya odrzuciłaby takie uwagi a dotychczasowe nasze stosunki przyjazne z Rosyą byłyby zerwane. To zaś prowadzi do wojny. Nikt nie może wątpić, tak kończy swoje uwagi półurzędowy organ, że polityka, jaką przepisują postępowcy i ultramontanie, mieści w sobie wielkie dla Niemiec niebezpieczeństwo. Dowiadujemy się, że handlowy traktat z Hiszpanią ma być wkrótce przedłożony parlamentowi w celu ratyfikacyi. Otóż wtedy będzie zdaniem „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“, sposobność napiętnowania należycie „ruchlose Frivolitäten“, jakich dopuszczają się nieprzyjaciele państwa niemieckiego w swéj zagranicznéj polityce.

W niższéj izbie angielskiéj toczą się jeszcze rozprawy nad adresem. Na posiedzeniu wczorajszem odpierał sekretarz dla Irlandyi Hicks-Beach zarzuty, jakoby rozruchy w Belfaście wywołane zostały mowami Churchilla.

„Agence Havas“ odbiera wiadomość z Rzymu, że Papież zgodził się na proponowaną przez Francyą transakcyą co do dyplomatycznego reprezentanta kuryi w Chinach. Równocześnie ukazał się w „Osservatore Romano“ artykuł o téj sprawie, który podobnie jak poprzednie artykuły, stara się uspokoić obawy Francyi. Organ kuryi rzymskiéj zapewnia, że Papież pragnie nie naruszać w niczem powagi rządu francuzkiego na dalekim Wschodzie i że stanowcza decyzya dla tego nie nastąpiła dotychczas, ponieważ w Rzymie pragną przedewszystkiem zupełnego porozumienia z rządem rzeczypospolitéj. Niektóre pisma radykalne nie ukrywają wcale swéj radości z powodu, iż układy między Rzymem a Paryżem napotykają na trudności mimo obustronnych zapewnień o najlepszych chęciach. Liczą one na to, że Freycinet będzie musiał w końcu odwołać z Watykanu posła francuzkiego p. Lefebre de Béhaine; skoro zaś poseł francuzki zostanie na jakiś czas odwołany, wówczas izba wykreśli z budżetu kwotę na jego utrzymanie, a tem samem zerwie nieodwołalnie stosunki dyplomatyczne z Rzymem.

---

* *Od p. Rexa z Torunia* odbieramy co następuje:

Erklärung.

Nach längerer Abwesenheit von Thorn erhalte ich erst heute die Nr. 187 des „Dziennik poznański“ vom 18 August c., in welcher sich eine Einsendung des Herrn Dr. Rzepnikowski aus Loebau befindet.

Da es nahe liegt anzunehmen, dass Herr Dr. Rzepnikowski unter dem „Pan R.“ mich gemeint hat, so erkläre ich, dass ich ein ähnliches Gutsachten nicht erstattet habe.

Ich habe im Gegentheil in der Angelegenheit betreffend die Einziehung von vier polnischen Büchern aus dem Posener polnischen Volksbibliothekenverein am 19-ten Juni c. vor der Strafkammer des Kgl. Landgerichts zu Thorn an der Hand von mehreren Büchern in Gegenwart des Vertheidigers Herrn Dr. v. Hulewicz nachgewiesen, dass ein Theil der Bücher aus den polnischen Volksbibliotheken in einer den öffentlichen Frieden gefährdenden Weise verschiedene Klassen der Bevölkerung zu Gewalthätigkeiten gegen einander öffentlich anreizt, durch erdichtete und entstellte Thatsachen preussische Monarchen verunglimpft und Staatseinrichtungen verächtlich macht.

Thorn, den 1 September 1886.

Rex.

Reakcya sumienia.

Nie można nam zarzucić doprawdy, abyśmy się wobec bułgarskich wypadków poddawali jakimś nerwowo-sangwinicznym porywom, któreby dowodziły, żeśmy stracili równowagę, jaką nam w traktowaniu biednéj naszéj, własnéj polityki zachować trzeba, abyśmy byli ulegli urokowi, jaki na wszelkie inne społeczeństwa czy opinie wywarła osobistość księcia bułgarskiego przez okoliczność bardzo naturalną a przecież bardzo mało świadomą tym właśnie, którzy jéj wrażeniu i wpływowi podlegają, że książę bułgarski jest nareszcie po długich lat upływie pierwszą osobistością, nie uginającą karku wobec dekretów siły, że staje się nie dość szczęśliwem dla osoby swojéj zrządzeniem zwiastunem faktycznego protestu przeciw koalicyi owéj absolutystycznéj asfiksyi, jaką reprezentują dla dzisiejszéj europejskiéj ludzkości Prusy przywdziewając na siebie szatę niemiecką, Rosya przywdziewając nie gorszem prawem szatę słowiańską.

Dopatrując się w ten sposób w postaci księcia Battenbergskiego pojawu stojącego na drodze owego systemu mającego zamienić ludzkość europejską na wysuszoną niwę swego własnego interesu, na bezmyślne narzędzie swojéj woli i swoich widoków, nie możemy się obronić bardzo naturalnie najszczerszéj dlań sympatyi, takiéj saméj, z jaką towarzyszyliśmy mu, gdy wychodził na bój z Serbami, występującymi przeciw niemu przez dziwny obłęd do bratobójczéj walki. Bądźmy daléj jeszcze otwarci.

Z zasady sympatyzując z wszystkiemi objawami Słowiańszczyzny, które nie przeszkadzając w niczem jéj federacyi na zewnątrz, uznają za pierwszy jéj spełnienia warunek nie unifikacyą i centralizacyą według pruskiego czy rosyjskiego autoramentu, ale uznanie właściwości i odrębności każdego plemienia słowiańskiego z osobna, pozostajemy nadto pod wrażeniem poczciwéj zamiany słów, jaka nastąpiła między ludem polskim we Lwowie a dziękującym mu serdecznie księciu Bułgaryi.

Lud polski tamże objawił mu spontanicznie a szczerze swoje współczucia; Aleksander podziękował mu, mówiąc mu o swoich sympatyach dla Polaków i Polski. Krew polska przemówiła tutaj w zacnym młodzieńcu, wbrew wszystkich służb pruskich, protekcyi rosyjskich, zdrad nędzników bułgarskich, względów dyplomatyczno-politycznych.

Wielki wieszcz nasz przewidział i przeczuł podobne fenomeny psychologiczne, kreśląc postać Wallenroda, mówiąc „o owym sokole uczonym nadaremno przez zdradnych myśliwców wojować braci sokołów.“

W owym okazie „myśliwczego wychowańca pruskorosyjskiego“ budzi się — czy Polak może?

Nie.

Ale co się budzi, co przełamuje w nim widocznie to ów duch protestu polskiego przeciw uciskowi i wyzyskiwaniu Słowiańszczyzny przez żywioły despotyzmu, które przymierzą się odwiecznie ze śmiertelnymi wrogami Słowiańszczyzny, przybierając kłamliwie i samozwańczo maskę jéj reprezentantów.

Książę Aleksander bułgarski, świadomie czy nieświadomie, mniejsza o to, znajduje się w roli najwybitniejszego, najbardziéj gotowego dzisiaj do obrony swéj idei, reprezentanta samodzielności i samorządności słowiańskiéj, oświadcza i wyznaje swe współczucie dla tego z pośród narodów słowiańskich, który tak długo stał niezachwianie na straży téj idei i otóż, co podbija nasze serca dla niego, nie tylko zaś nasze, ale całéj opinii publicznéj europejskiéj, o ile nie skapitulowała na rzecz przemocy i gwałtu.

Jeżeli w rzędzie organów podobnéj opinii, widzimy i znaczną część prasy niemieckiéj, widzimy w tem pierwszy od dawnych lat protest zbiorowego sumienia przeciw dogmatowi nieomylności obecnéj polityki pruskiéj.

Dość przypomnieć sobie ową aż do ostatecznego szczytu powtarzaną przez całą opinią publiczną niemiecką, przez całą prawie niemiecką prasę tezę, „że książę kanclerz może się niekiedy mylić w kwestyach polityki wewnętrznéj, ale że w kierownictwie zagranicznéj jest istotnie nieomylnym“, aby pojąć, jak skromny i uboczny na pozór wypadek bułgarski zdołał pierwszy raz nareszcie po bardzo długich lat upływie wiarę ową pośród społeczeństwa niemieckiego zachwiać.

Powiedzmy bowiem i stwierdźmy nie po raz pierwszy dzisiaj, że jeżeli interes rosyjski posłużył się w téj bardzo nieczystéj sprawie grubo niezręczną ręką kilku czy kilkunastu bułgarskich zdrajców, — polityka pruska nie była temu zamachowi obcą, że wiedziała o nim; że co najmniéj odegrała w niéj Piłatową rolę.

Że tak jest a nie inaczéj najlepszym tego dowodem zgodna postawa trzech rządowych, czy inspirowanych organów prasy pruskiéj na pierwszą odebraną wiadomość o spełnionym zamachu bułgarskim.

Tak, jak „Gazeta Kolońska“, jak „Post“, jak „Norddeutsche Allg. Ztg.“ może pisać, może odzywać się tylko ktoś, kto o zamachu bułgarskim naprzód wiedział, kto następstw jego w duchu tych, co go przedsiębrali, sobie życzył.

Nie inne znaczenie mógł w obec opinii publicznéj europejskiéj mieć zjazd księcia kanclerza niemieckiego z ministrem rosyjskim Giersem w Francensbadzie. Francensbadzka kapela kąpielowa grała trzy hymny zwane „narodowemi“, pruski, rosyjski i austryacki.

Książę kanclerz pokazywał się do spółki z baronem Giersem z balkonu hotelu Hübnera kilkakrotnie internacyonalnemu tłumowi, z jakiego się każda publiczność u wód czeskich składa a gdy tłum ten wykrzykiwał im wiwaty, miał książę Bismarck przemówić do rosyjskiego ministra:

„Wykrzykują wiwaty nie mnie, ale naszéj zgodzie i porozumieniu.“

Było to jeszcze przed powrotem księcia bułgarskiego do swego kraju a kanclerz niemiecki miał jeszcze powód być zadowolnionym i przypuszczać, że Battenberczyk usłucha rad abdykacyjnych czy rezygnacyjnych, komunikowanych „z bardzo wysokiego miejsca“ za pośrednictwem własnego ojca a że areopag, który zadekretował jego detronizacyą i wywiezienie, nie wystawi się na tak rażące skompromitowanie.

W takich razach co radziła zawsze posługującéj się podobnemi środkami polityce racya stanu? Po prostu wyprzeć się sztuki, która się nie udała. Talleyrand byłby, żyjąc dzisiaj, powiedział o zamachu bułgarskim słynne swoje słowo: „C'est plus qu' un crime, c'est une faute.“

Rosya powierzyła zamach rękom niedźwiedziéj istnie niezręczności, a coby miała najlepszego do roboty, to nieprzyznawać się czasem do jakiejkolwiekbądź z niemi spółki.

Również ze strony pruskiéj byłoby się okazało praktyczniéj pamiętać o znanem niemieckiem przysłowiu „nie chwal dnia przed jego końcem“ (Lobe nicht den Tag vor seinem Ende) niż kazać chwalić organom jak „Post“, jak „Kölnische Zeitung“, jak „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ „pokojowego rozwiązania spełnionego na półwyspie bałkańskim przez usunięcie księcia bułgarskiego“, cieszyć się nieco przed czasem, „że to oklaskują nie nas, ale naszą zgodę i nasze porozumienie.“

Na nieszczęście pokazało się, że owym oklaskom kąpielowéj publiki franzensbadzkiéj nie odpowiedziało echo opinii publicznéj niemieckiéj. Przeciwnie, jak już zauważyliśmy wyżéj, stał się dla niéj epizod bułgarski po raz pierwszy od dawnego czasu powodem i sposobnością protestu w dziedzinie polityki zagranicznéj, objawem reakcyi sumienia i to do tego stopnia, że redagowany przez p. Pindtera, „dobrowolnie rządowy organ“ uznał za rzecz konieczną przerwać zachowane od czasu najnowszego obrotu rzeczy w Bułgaryi milczenie i wystąpić z artykułem, który zdradza niepokój i zły humor inspiratorów Pindterowego organu a sprawy ich w obec budzącéj się z uśpienia opinii niemieckiéj wcale nie poprawia.

Zagalopowali się oni z poprzedniemi objawami i oświadczeniami za daleko, aby dyskretnie milczeć i spoglądać ze spokojem na różnych Cankowów i Grujewów, jako na niezręcznych wykonawców spełnionego na dalekiéj widowni zamachu.

W zakłopotaniu podobnem i niepokoju znajduje sobie „Nordd. Allg. Ztg.“ kozła ofiarnego w katolikach i postępowcach, w dr. Windthorście i Eugeniuszu Richterze, w „Germanii“ i „Freisinnige Zeitung“, którym nie szczędzi obelżywości i których w imię własnéj nieomylności odsądza od wszelkiego zmysłu politycznego z powodu sympatyi okazywanych bułgarskiemu księciu.

Przy téj sposobności nie może się zacny Pindterowy organ powstrzymać od zawadzenia i w Polaków, a potrąciwszy o nas, kończy swój słabo sofistyczny elaborat uwagą, „iż sympatya katolicyzmu i postępu niemieckiego dla księcia bułgarskiego przypomina ową dawniejszą, z przed pięćdziesięciu laty sympatyą, jaką Niemcy były nawiedzone (heimgesucht) na rzecz Polaków.“

Na podobną uwagę i wycieczkę odpowiedzielibyśmy równym Pindterom, wszystkim ich inspiratorom czy pryncypałom, że wierząc tylko w materyalną siłę, w własną nieomylność a chcąc mieć ze swego społeczeństwa wyziębione i wysuszone duchowo, posłuszne każdemu skinieniu z góry marionetki, nie znają po prostu czy znać nie chcą tak ważnego w przemianach i kolejach politycznych czynnika, jakim są powodujące w pewnych danych czasach pewnem danem społeczeństwem idee i ideały.

Dzisiaj prawi organ, którego ideałem jest żandarm, „o nawiedzeniu Niemiec przez sympatye polskie.“

Czy wie ten organ, gorszący się sympatyą niemiecką dla swobody polskiéj, ale nie gorszący się wcale nad interesem objawianym dzisiaj przezeń i przez znaczną część niemieckiéj prasy ważnéj sprawie ucieczki psa kanclerskiego z weterynaryi berlińskiéj — że owa sympatya dla Polski była owocem téj saméj gleby, na któréj się zrodziła myśl swobody i jedności niemieckiéj?

„Nordd. Allg. Ztg.“ nie zna ani historyi, ani psychologii swego narodu. Bez owego „nawiedzenia“ Niemiec przez sympatye polskie, bez równoczesnego „nawiedzenia“ ich przez myśl swobody i jedności, długo przez rządy prześladowanéj, bez owych idei i ideałów, które dzisiaj w rupiecie wysyłają, byłby stan rzeczy w Niemczech pozostał nietkniętym i nienaruszonym, nie byłby dał nikomu sposobności posłużyć się niemi do spełnienia wielkiego dzieła, choćby wśród ich spaczenia i skrzywienia.

Nim więc przeróżne Pindtery rzucą obelżywie kamieniem na sympatye swego czasu Niemców dla Polski, niech się namyślą i zastanowią, czy to nie kamień rzucony na własną przeszłość i na ideały, którym dzisiejszy swój rozwój zawdzięczają.

Co się zaś tyczy usposobienia, które gniewy i niepokoje Pindterowego organu wywołały, dopatrujemy się w niem ze strony niemieckiéj prasy przebudzenia samodzielności i sumienia, początków reakcyi przeciw dekretom siły i przemocy, protestu uczciwego, niezbędnego jakiemubądź narodowemu organizmowi idealizmu przeciw zimnéj racyi stanu, która nigdy nieomylną być nie może a w obec sądu historyi okazuje się nader często ciężkim błędem i grzechem.

Czegobyśmy tylko jako Polacy pragnęli, czego pragnąć ze strony prasy niemieckiéj mamy prawo, to aby nie zatrzymując się na połowie drogi uznała, że błędność podobnéj polityki względem praw i osoby jednego człowieka nie staje się wcale ani lepszą ani niewinniejszą, praktykując się długiemi latami a z każdym dniem srożéj dotąd bez protestu niestety, przeciw całemu narodowi, winnym chyba tego tylko, że jest narodem.

Wiadomości urzędowe.

Nauczyciel zwyczajny gimnazyum w Tylży Emil Knaake mianowany został nauczycielem wyższym.

Nauczyciel posiłkowy seminaryum paradyskiego Lange posuniętym został na stopień nauczyciela zwyczajnego.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Berlin, 1 września.

(„Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ z powodu przyjęcia księcia Aleksandra przez Polaków. — „Post“ o polskich socyalistach. — Sprawy bieżące.)

(K.) W jednéj z ostatnich mych korespondencyi pisałem co następuje: „W sprawie bułgarskiéj zeszła się opinia publiczności polskiéj z niemiecką, a to powinno oficyalnéj prasie niemieckiéj wystarczyć, by przeciw ks. Aleksandrowi i Bułgarom wystąpiła.“

Słowa te ironicznie wypowiedziane sprawdziły się najzupełniéj. Argumenta, z któremi występuje i walczy niemiecka oficyalna prasa, są tak zużyte, przestarzałe i jednostajne, fantazya jéj wiecznie obraca się w tak ograniczonem i małem kółku zaczarowanem, że nie trudno kilka dni naprzód przewidzieć, na co w téj a téj sprawie duch i spryt jéj się zdobędzie.

Dzisiaj np. „Nordd. Allgemeine Ztg.“ umieszcza z wyższego natchnienia następujący artykuł w sprawie bułgarskiéj:

„Telegraf donosi, że książe Aleksander bułgarski wszędzie, gdzie w podróży do Zofii stanął w ziemiach polskich, został podejmowany z owacyami entuzyastycznemi. Wszędzie witano go tam „hucznemi wiwatami“; gęsto zgromadzone tłumy powiewały „kapeluszami i chustkami“, wręczano mu kwiaty itd. itd. Te tryumfy polskiéj uprzejmości są zupełnie zdolne osłabić w każdym rozumnie myślącym Niemcu współczucie dla księcia Aleksandra. Jeśli Polacy się za nim w tak entuzyastyczny sposób ujęli, to wynika z tego jak najzupełniéj, że w osobie księcia znajduje się coś niebezpiecznego dla państwa niemieckiego. Spodziewać się należy, że ten polski

zachwyt przyczyni się do tego, by w naszéj prasie wolnomyślnych i ultramontańskich zwolenników księcia przedstawić w odpowiedniem świetle. Jeszcze wszyscy pamiętają, z jaką ostrością panowie Richter i Windthorst w parlamencie wystąpili przeciw narodowéj polityce rządu w kwestyach polskich, stawiając się po stronie jawnych nieprzyjaciół państwa. Dzisiaj powtarza się ten sam dramat, wolnomyślni i ultramontanie idą ręka w rękę z polonizmem i to ponownie w walce przeciw narodowéj polityce rządu. Podczas gdy Polacy w Galicyi radośnie witają księcia Aleksandra, stara się prasa wolnomyślna i ultramontańska dla niego w Niemczech zyskać sympatye. Zachowanie się „Germanii“ i pism wolnomyślnych dzisiaj nie jest mniéj lekkomyślnem, niż zachowanie się ich kierowników w czasie „Polendebatte“ w parlamencie. Tak dawniéj jak dzisiaj występują oni jako zacięci wrogowie państwa. By temuż zaszkodzić stanęli w ostatniéj sesyi parlamentarnéj po stronie szczepu, którego politycznym ideałem jest jak wiadomo (anerkanntermassen!) zburzenie Prus i państwa niemieckiego; — dzisiaj stawają oni po stronie księcia Aleksandra, gdyż chcą zerwać nasze przyjazne stosunki z Rosyą i tem samem zwalić na Niemcy niebezpieczeństwo. Sentymentalne frazesy, któremi każdego czasu pokryć się starali swą zdradę państwa, nikogo nie oszukają. Niemiecki naród zna ich i pamięta na słowo: Latet anguis in herba.“

Tyle „Norddeuczerka.“ Ze strony polskiéj wystarczy może kilka słów tylko odpowiedzi. Cała oficyalna prasa niemiecka zajęła już od dawna tak wstrętne stanowisko, że naprawdę wstydzićby się przyszło prasie polskiej, jeśliby kiedykolwiek zeszły się jéj interesa z dążnościami oficyalistów niemieckich. Z drugiéj strony jest to dla Polaków jak największym honorem, że rój gadzinowych pism z taką zaciętością przeciw nim występuje.

Polacy wiedzeni czystem uczuciem sprawiedliwości ujęli się za księciem Aleksandrem. Mało ich zaś to troszczyło, czy tem samem spowodują „osłabienie współczucia każdego rozumnie myślącego Niemca“ dla tegoż księcia. Zresztą do rozumnie myślących Niemców bynajmniéj nie liczymy ludzi serwilizmu, którzy nie pojmują ani w przybliżeniu uczucia prawdziwie wolnych mężów.

Pojąć nie trudno, że sympatyczne przyjęcie księcia Aleksandra we Lwowie musiało tak oddziałać na oficyalną prasę niemiecką, jak uderzenie laską w gniazdo szerszeni; w Niemcach rozumnie, po ludzku i nawet politycznie myślących wywołały owacye polskie tylko największe zadowolenie. Wynika to już z odpowiedzi, jaką dzisiaj wieczorem przynoszą pisma berlińskie na wyżéj cytowaną zaczepkę „Nordd. Allg. Ztg.“

Na przedniem miejscu cytujemy słowa ultrakonserwatywnego pisma „Der Reichsbote.“

„Polska ludność miasta Lwowa — tak pisze ten dziennik — nie powitała uwolnienia księcia Aleksandra mniéj lub więcéj entuzyastycznie jak ludność Rumunii włącznie z królem Karolem i całym ucywilizowanym światem. Jeśliby książę najprzód był się ukazał w Niemczech, to entuzyazm ten byłby może jeszcze większym. Polskość jako taka nic z sprawą tą nie ma wspólnego. Z powitania tego we Lwowie nadto chcieć wykombinować, że osobistość księcia jest dla Niemiec niebezpieczną, to już logika, do któréj nie każdy wznieść się może... Z prostéj manifestacyi uczuć naturalnych uczynić polską demonstracyą, księcia przedstawić za stronnika polskiego i połączyć wielką część ludności niemieckiéj na podstawie rozpraw polskich w parlamencie, które z kwestyą bułgarską nic nie mają wspólnego, chcieć połączyć z temi sprawami podsuwając im zdradę kraju — to droga zbyt niebezpieczna... Jeśliby rzeczywiście większa część społeczeństwa niemieckiego miała się składać z zdrajców i buntowników, to trzebaby powątpiewać o przyszłości państwa niemieckiego“ itd.

„Vossische Zeitung“ w więcéj satyryczny sposób występuje przeciw wywodom „Nordd. Allg. Ztg.“ nie wierząc w ich poważność. Ale chyba już nic „Nordd. Allg. Ztg.“ nie traktuje na seryo; co dzień bowiem z podobnemi artykułami i równą logiką w niéj spotkać się można.

„Vossische Zeitung“ przypomina przy téj sposobności słowa „Timesa“, który tak osądził zachowanie się polityki niemieckiéj w sprawie bułgarskiéj:

„Nie interesują nas tyle motywa, ile wypadki same; mniemać jednak musimy, że dzisiejsze wywody „Nordd. Allg. Ztg.“ więcej są karykaturą niż prawdziwem wyrażeniem uczuć księcia kanclerza. Przyjaźń Rosyi bezwątpienia ma wielkie znaczenie dla Niemiec, ale niefortunny to komplement dla cara, jeźli się przypuszcza, że ta przyjaźń zostanie utraconą, skoro Niemcy nie przyklasną najbezbożniejszemu i najbrudniejszemu gwałtowi historyi politycznéj czasu najnowszego.“

Nawet „Berliner Tageblatt“ występuje przeciw organowi p. Pindtera:

„Wielki honor — tak pisze — sprawia ten artykuł „Nordd. Allg. Ztg.“ Dla tego, że i Polacy wyrazili sympatyą dla księcia Aleksandra, sympatyą wyrażającą się dobrowolnie i ogólnie ludzko, „ma osobistość księcia być dla Niemiec niebezpieczną“... Nie pojmujemy, jak można tak bezczelne, tak haniebne traktowanie księcia przez oficyalne gadziny, przeciwko któremu podniosło się uczucie niemieckie w wszystkich warstwach społeczeństwa, sławić jako „narodowy“ uczynek. Jesteśmy zadowoleni z tego, że w téj kwestyi prawa i sprawiedliwości idziemy ręka w rękę z Polakami, jeźli „Nordd. Allg. Ztg.“ zadowolni się tem, iż po jéj stronie stanęli jedynie Czesi. „Nordd. Allg. Ztg.“ zresztą pozostaje dziś w obec rewolucyi w Zofii wierną swoim tradycyom. Przecież założycielem „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ był August Brass, autor dobrze znanéj piosnki rewolucyjnéj z roku 1848:

„Wir färben roth, wir färben gut,
Wir färben mit Tyrannenblut.“

Tyle do dzisiaj wieczora dały niemieckie dzienniki w odpowiedzi „Nordd. Allg. Ztg.“ na artykuł, który nie tyle był zwrócony przeciw wolnomyślnym i ultramontanom, ile przeciw Polakom w ogóle, a Galicyi w szczególe. Wiadomo, że oficyalne dzienniki wiedeńskie pochwaliły przyjęcie księcia Aleksandra przez Polaków. To jednakowoż nie powstrzymuje pisma kanclerskiego, by wystąpić z zaczepką poddanych austryackich.

Przy téj sposobności dodaje, że studenci niemieccy, bawiący w Koźlinie wysłali adres do księcia bułgarskiego, wyrażając „swe podziwienie dla odwagi osobistéj księcia, zadowolenie z powrotu do Bułgaryi i wstręt przeciw zamachowi zdrajców na życie książęce.“

Telegram równej treści wysłali w Szczecinie Pomorzanie, zebrani z powodu rocznicy bitwy pod Sedanem. W Berlinie zbierają podpisy pod adres, który wysłać się ma do księcia Aleksandra.

Wszystkie dzienniki niemieckie z wielką skrzętnością zapisały fakt o przylepianiu plakatów z odezwą socyalistyczną w mieście Poznaniu. Jedyna gazeta „Post“ nie mogła się powstrzymać, by znów chociaż jedno obraźliwe słowo nie rzucić społeczeństwu polskiemu. „Stronnictwo socyalno-demokratyczne, tak pisze ona, wie bardzo dobrze, gdzie znaleść może bagnisty grunt dla swego jadowitego nasienia; obecnie wysiewa ono ziarno swe w bróździ narodowo-polskiego ruchu.“ Przed kilku dniami pisała jeszcze „Post“, że u Polaków ziarno socyalizmu się nie przyjmuje, dzisiaj zaś opowiada o bagnistym gruncie polskim. Kto sam po uszy siedzi w błocie, ten zaiste nie ma powodu biadać nad innymi. Czy Berlin, metropola ruchu narodowo-niemieckiego, nie jest takiem spiskiem socyalistyczno-demokratycznem? czy nawet w Lawenburgu w pobliżu posiadłości tyle przez „Post“ ukochanego księcia nie weszło to ziarno zbyt gęsto?

Faktycznie bronić się Polacy nie potrzebują w téj sprawie; cały świat wie bowiem, że oni najmniéj są skłonni do przyjęcia jadu socyalitycznego. Cóż za wrzask uczyniły pisma niemieckie z tego, że kilka plakatów socyalistycznych rozwieszono w Poznaniu. Czyż jednak w Berlinie, Lipsku i t. d. socyaliści w białym dniu nie rozdawają tysiąc razy groźniejszych odezw? Gazeta „Post“ więc właściwie tylko sobie saméj dała policzek, który wymierzyć chciała Polakom. Dziwnie téż z tą niecną zaciętością „Post“ kontrastuje podana kilka wierszy daléj przez tęż samą gazetę nowina, że rozwieszone w Poznaniu plakaty były drukowane w Berlinie.

Nową prowincyalną i powiatową ordynacyą ma być na przyszłość obdarzona także nadreńska prowincya. Projekt odnośny już w ministerstwie został przygotowany, by mógł być przedłożony sejmowi po jego otwarciu. Prowincya nadreńska ma przeważnie ludność katolicką; okazuje się więc ponownie, że nową ordynacyą rząd chce tylko swych katolickich poddanych uszczęśliwić również jak tyle jemu nieprzyjemnych Welfów. Dotychczas bowiem udarowano nią Hanower, Hessen-Nassau i Westfalią. Więc i tu kwitnąć mają prawa wyjątkowe.

Pan Schlözer wróci do Rzymu prawdopodobnie 15 b. m. Według „Magdeburger Ztg.“ jeszcze projekt co do rewizyi ustaw majowych nie jest wygotowany. Mają dopiero nastąpić obrady z księciem kanclerzem i ministrem oświecenia, a o przywróceniu zakonów w pertraktacyach między Rzymem a Berlinem dotychczas mowy podobno nie było.

Warszawa, 31 sierpnia.

(Barak szpitalny i żale „Warsz. Dniewnika“. — Przyczyna niepowodzeń. — Wstrząśnienia w obozie rosyjskim z powodu wypadków bułgarskich. — Sprawy szkolne.)

(L.) W tych dniach czytaliśmy w „Warsz. Dniew.“ długie skargi na niepowodzenie tak pożytecznego dla miasta przedsięwzięcia rządu, jak „barak chirurgiczny imienia cara Aleksandra II“, urządzony staraniem tutejszego oddziału Czerwonego krzyża. Szpital ów posiada zalety — pisze „Dniew.“ — stawiające go w rzędzie pierwszych zakładów zdrowia Warszawy, posiada 24—26 łóżek, szczyci się najnowszemi zdobyczami nauki chirurgicznéj, korzysta z powagi najpierwszych powag medycznych, słowem „znajduje się w warunkach tak wyjątkowych, iż ludność, dla któréj bezpłatnéj pomocy istnieje, winna go uważać za prawdziwe dobrodziejstwo i w każdéj chwili szukać w nim pomocy.“

Tymczasem o baraku całkiem zapomniano! Przez czas istnienia szpitala, tj. od 20 grudnia z. r. do 1 sierpnia r. b. korzystało z jego urządzeń filantropijnych zaledwie 44 osób.

Dla „Dniewnika“ jest to tem dziwniejsze, że barak posunął swą troskliwość tak daleko, iż „nie zapomniał o potrzebach religijnych katolików, iż ksiądz w osobie kanonika Jundziłła, wyznaczonego przez arcybiskupa, niesie chorym pociechę moralną“... „Dniew.“ gotów z tego powodu posądzać ludność polską o niewdzięczność, wrogie usposobienia względem rządu itp. A przecież, jakże łatwo wykryć prostą przyczynę całego objawu tego! Dość przypomnieć, że barak pozostawał pod skrzydłem Sióstr miłosierdzia prawosławnego Krzyża czerwonego w chwili, kiedy rząd prześladował w rozmaitych miejscowościach katolickie Siostry miłosierdzia i wypędzał je ze szpitali w gubernii siedleckiéj. Daléj, dość powiedzieć, że szpital ów pozostaje pod pieczołowitym nadzorem jenerał-gubernatorowéj Hurko, która tak dobrze, zbyt dobrze jest znana całéj Warszawie ze swoich antipolskich, prześladowczych usposobień, ażeby ludność polska odrazu nie miała być zniechęcona do instytucyi, pod takim zostającéj sterem. Jeżeli więc nie wiedzie się rządowi rosyjskiemu w jego przedsięwzięciach społecznych, wina to nie społeczeństwa, lecz tegoż rządu, który i w szpitalu nie zaniedbuje politycznych względów.

Toć gdyby rząd otworzył dla biednych lecznicę polską, z obsługą polską i polskiemi Siostrami miłosierdzia, ani na chwilę nie wątpimy, że napływ chorych byłby tak wielki, iż owych 24 łóżek wkrótce by nie starczyło, ale dziś, gdy rząd nawet i przez lecznice stara się przeprowadzić swoje rusyfikacyjne dążności, któż z jego ofiar korzystać zechce.

„Dniewnik“, który dziwi się, że Rosyanie jeżdżą do Sławuty, nie miłe sprawiającéj wrażenie swym polskim charakterem, powinien zrozumieć, że równie nie miłe są dla Polaków rosyjskie urządzenia wszelkich baraków rządowych. Są to objawy, zostające ze sobą w ścisłym związku przyczynowym, istnieć też będą dopóty, dopóki zostaną w sile i same przyczyny. Przestańcie natrząsać się na wszystko, co polskie, a przedewszystkiem przestańcie prześladować Polaków, — może z czasem i my przyzwyczaimy się do was!...

Taką samą odpowiedź należałoby dać i „Now. Wr.“, która, jakkolwiek w sprawach polskich zachowuje się ostatniemi czasy rezerwująco, nie chce przecież zrozumieć, zkąd pochodzi niechęć nasza do rządu rosyjskiego i w przeświadczeniu, że nam się dzieje pod Rosyą „jak najlepiéj“, powstaje na prasę zakordonową za jéj artykuły przeciwko polityce rosyjskiéj w Bułgaryi. Nie nadeszła jeszcze chwila spokojnéj dyskusyi i porozumienia się!

Co do Bułgaryi, zaznaczałem już wielką radość, jaka panowała w tutejszym obozie rosyjskim z powodu abdykacyi ks. Aleksandra. Teraz znowu nastały wielkie dni upokorzenia i boleści w tym obozie. Bo jakże nespodziany obrót wzięły wypadki. Wszyscy sądzili, iż „polsko-niemiecki awanturnik“ na zawsze porzucił Bułgaryą, iż Rosya pośle do Bułgaryi parę pułków „dla zaprowadzenia porządku“, iż odwiedziny franzensbadzkie zamkną przed Battenbergiem wszelkie drogi powrotu, a prasa petersburgska nuciła już hymny zwycięztwa dla Rosyi. Tymczasem w miejsce oficerów rosyjskich widzimy w Bułgaryi ks. Aleksandra. Naturalnie smutek pośród Rosyan nie ma granic.

Z naszych spraw domowych mam do zanotowania dalsze utrudnianie uczniom korzystania ze światła nauki. Wyszło np. niedawno rozporządzenie, ażeby uczniowie, przechodzący z jednego do drugiego gimnazyum, choćby nawet promowani, ulegali powtórnemu egzaminowi z języka rosyjskiego. Zakrawa to po prostu na szykanę. Zamykanie oddziałów równoległych, zwłaszcza klas niższych, odbywa się tu systematycznie, włącznie z kasowaniem prywatnych zakładów naukowych. Raz powstało dziwaczne w p. Apuchtinie przekonanie, że oświata rodzi socyalistów(!) i z tego źródła płyną oto teraz prawdziwe dziwolągi. Niedługo przyjdzie chyba do tego, że od kandydatów do gimnazyum będą wymagać... świadectwa zamożności.

Warszawa, 1 września.

(Dzienniki rosyjskie o wypadkach bułgarskich. — Oryginalne widowisko. — Żale do nas. — Rozpędzenie pielgrzymki lubelskiéj do Częstochowy. — Zbrodnia w przytułku włocławskim.)

(L.) Dawno, bardzo dawno nie byliśmy świadkami takiéj konfuzyi prasy, jak w téj chwili — z powodu wypadków bułgarskich. Mówimy tu naturalnie o prasie rosyjskiéj. Czytając jéj stanowcze przeciwko „battenbergskiéj intrydze“ wyroki, jéj proroctwa i jéj prowokacye, doprawdy nie kusimy się rozstrzygać, w jaki sposób wyplącze się ona z matni, w jaką dobrowolnie wpadła!

Ton dzienników petersburgskich w opinii o sprawach bułgarskich szczególnie razić musi nas tu w Warszawie. Weźmy np. najświeższą pocztę wieczorną w chwili, kiedy depesze obwieściły już światu, że ks. Aleksander wraca do kraju, że abdykacyi wymuszonéj formalnie nie podpisał, że tymczasowe rządy rejencyjne złożyły w jego ręce ster władzy, a deputacye ludności przyjmują go z dawnym zapałem — w takiéj chwili prasa rosyjska kreśli znak krzyża nad „panowaniem battenbergskiem“ i zapowiada okupacyą księstwa przez Rosyą...

Ale bo też dzienniki rosyjskie zanadto sobie pozwoliły na rachunek nieobecności „wroga“!

„Dzienniki niemieckie — piszą „Petersb. Wiedomosti“ — chwyciły się myśli, czyby strąconego Battenberga nie dało się napowrót do Zofii sprowadzić? Na szczęście taki „powrót z wyspy Elby“ jest niepodobny: quod licet Jovi noc licet bovi. Battenberg nie posiada dostatecznéj po temu stanowczości, a co najważniejsza, potrzebnéj w takim razie popularności.“

Tego samego zdania jest i „Nowoje Wremia“, według którego obecnie książę „jako pruski jenerał-major obowiązany jest ulegać swéj władzy wojskowéj pod rygorem surowéj kary dyscyplinarnéj.“

Na pochyłe drzewo i kozy skaczą, więc i polityk ujący tutejszy „Dniewnik Warsz.“ żwawo wtóruje kolegom petersburgskim.

„O anglo-battenbergskiéj restauracyi — woła — nawet mowy być nie może, gdyż takie załatwienie konfliktu nie wchodzi w rachubę żadnéj z trzech monarchii, których solidarność teraz jest utrwalona.“

Powtarzamy, że czytać to wszystko wtedy, gdy wypadki wzięły wprost przeciwny obrót, jest rzeczą arcyzabawną.

Najszczerszym wszakże w całym tym chórze jest głos wojowniczego „Swieta“, organu jenerała Komarowa. „Wszystko przekonywa — pisze on — że przewrot, dokonany przez Bułgarów, czerpał jedyną otuchę w poparciu Rosyi.“

Dodajmy, że śledztwo sądowe, jakie zapewne będzie rozwinięte w procesie politycznym Cankowa et consortes, bliżéj nas wtajemniczy, gdzie ta „otucha“ miała swe źródło, czy w naturalnem usposobieniu narodu, czy w kosztownych wpływach zewnętrznych? Zobaczymy — proces o zdradę stanu już dziś budzi w nas olbrzymi interes.

Najbardziéj wszakże prasę rosyjską gniewa to, że losy ks. Aleksandra i usposobienie przyjazne dlań ludności bułgarskiéj budzą sympatyą w innych narodach słowiańskich, że Serbia ową „restauracyą battenberską“ wita z zapałem, że dzienniki polskie nie kryją się z uznaniem dla takiego obrotu rzeczy. Zapewne, takie rozdwojenie „opinii słowiańskiéj“ jest wielce przykre, zapewne, że stokroć byłoby lepiéj, gdyby Słowiańszczyzna posiadała siłę, na któréj mogłaby się opierać, która wspierałaby słabszych i broniła się od nieprzyjaznych nacierań zewnątrz.

Wszystko to jest pożądanem, ale na teraz nic z tego nie ma w rzeczywistości. Dzieje Serbii, a następnie wypadki w Bułgaryi powinny przekonać prasę rosyjską, że Rosya taka, jaką jest od lat stu, Rosya, przykładająca ręki do rozbioru Polski, Rosya, prześladująca katolicyzm i polskość, że taka Rosya nie może zjednać sobie dostatecznéj siły atrakcyjnéj w Słowiańszczyznie.

Co do nas specyalnie, mamy chyba dość powodów, ażeby nie oklaskiwać zwycięztw rosyjskich na półwyspie bałkańskim! Te same dzienniki, które tak mocno irytują się na Polaków za ich antirosyjskie sympatye, jednocześnie notują takie najświeższe wypadki z kroniki „polsko-rosyjskich stosunków“:

W dniu 22 zm. w Sławinku pod Lublinem zebrała się partya pielgrzymów, złożona ze 150 osób, przeważnie kobiet, dążąca do klasztoru w Częstochowie na doroczne uroczystości, pod przewodnictwem mieszczanina lubelskiego Józefa Kaczorowskiego. Co w tym wypadku było złego lub nielegalnego.

Toż daleko liczniejsze partye pobożnych spieszą w téj porze do Częstochowy, a niedawno przez samą Warszawę przeciągnęło kilkanaście tysięcy ludzi. W r. b. zwłaszcza klasztor częstochowski nabrał dla pielgrzymów tem większego znaczenia, że stał się rozgłośnym fakt wyzdrowienia kaleki-pielgrzymki. Mimo to, mimo zwyczaju i prawa, policya lubelska całą partyą sławinkowską zatrzymała w drodze i pod pozorem nieformalności paszportowych rozpędziła ją.

Czy taki postępek zjedna lud dla rządu? Bo te 150 kobiet w całéj gubernii opowie, że rząd nie puścił ich do „cudownego“ miejsca, dla tego, ażeby nie dopuścić ich do błogosławieństwa boskiego, że rząd prześladuje religią itd. Ale mniejsza o to, jakie następstwa wynikną ztąd dla rządu, ciekawsza rzecz, w jaki sposób usprawiedliwia postępek policyi urzędowy „Dniewnik Warszawski.“

Oto pisze w nr. 180, że „podobne pielgrzymki tłumne (?), podążające zazwyczaj przez wsie i grody z krzyżem na czele, z pieśniami religijnemi i dzwonem, w ogóle usposabiają próżniaczą (!?) ludność do włóczęgostwa (!!) bez legalnych paszportów.“ Takiem mianem piętnuje urzędowe pismo pielgrzymki religijne.

Czy „Dniewnik“ uważa także za włóczęgów także i tych pielgrzymów, których rekrutują popi prawosławni dla wycieczek do Ławry i czy od nich policya wymaga również paszportów? Dziwna rzecz, gdy katolicy idą pieszo z krzyżem i pieśniami do Częstochowy, władze ich rozpędzają za włóczęgostwo, ale gdy popi prowadzą tłum zwerbowanych bab i dziadów, po drodze spijających się po karczmach — jest to objaw pobożności nawróconych unitów.

Inny wypadek. W Włocławku istnieje przytułek dla drobnéj dziatwy ludności roboczéj, która idąc za zarobkiem, nie może dozorować dzieci i oddaje je do ochrony. W przytułku, dla saméj przyzwoitości, ażeby dziatwa się nie rozpróżniaczyła, zaprowadzono naukę robót i naukę czytania po polsku na elementarzach polskich. Zbrodnię tę wykryła dyrekcya naukowa. Jak to, w Polsce dzieci polskie mają się uczyć po polsku z elementarzy polskich! Rzecz niesłychana, jacy ci Polacy są niepoprawni!

Przytułek dostał monitum, elementarze zniszczono, naukę skasowano. Odtąd dziatwa w przytułku może ćwiczyć się w lenistwie, lecz nie wolno jéj spojrzeć na polską książką.

Tak postępuje rząd rosyjski, wymagający, ażeby Polacy uznali, iż „dola Rosyan jest ich dolą, a niedola ich niedolą.“ Doprawdy, zbyt wygórowane wymaganie.

Sredec, (Zofia.) 21 sierpnia.*)

(Zamach.)

Piszę na chybi trafi, czy list dojdzie, czy nie. Telegramów żadnych nie przyjmują tu. Z nad granicy zapewne je roześlą i wiadomość o tutejszych ważnych wypadkach dojdzie was prędzéj, niż mój list. Jednakże bezpośrednia wiadomość, choć późniejsza i nie zupełna może we wszystkiem dokładna, ma także swój urok i swoje znaczenie.

Rewolucya w Sredcu. Dziś w nocy z piątku na sobotę zmuszono ks. Aleksandra do podpisu abdykacyi i wywieziono, nie wiadomo dokąd. Wczoraj przed południem przejeżdżał jeszcze pod mojemi oknami na czele swego przybocznego szwadronu czerwonych huzarów i jednéj bateryi artyleryi z ćwiczeń. Towarzyszył mu Polak, malarz Piotrowski z Krakowa, który maluje jego portret. Na kolacyą czyli późny obiad zaprosił do siebie oficerów oddziału, z któremi ćwiczenia odbywał i bawił się blisko do północy. Około trzeciéj rano padło kilka strzałów karabinowych w bliskości pałacu książęcego. Kilku moich znajomych zerwało się z łóżka i pobiegło ku pałacowi, ale komunikacye po ulicach, mianowicie ku pałacowi, były przez wojsko przerwane. Jednego wstrzymano bagnetem od dalszego pochodu, drugiego wystrzałem z karabina, który chybił.

Dziś z rana dowiedziałem się, że dwa pułki, sofijski i rumelski, w nocy wyszły z koszar, jeden otoczył pałac książęcy a drugi obsadził główne punkta miasta. Kilku oficerów weszło do pałacu i położyło trupem trzech kawasów, którzy opór stawiali. Milarow, niezły pisarz i poeta, z partyi Cankowa dał księciu, pod zagrożeniem rewolwerów, do podpisania przygotowany akt abdykacyi. W gronie oficerów, którzy wkroczyli gwałtem do pałacu, znajdował się także Benderow, który odznaczył się podobno pod Śliwnicą i nie dostał orderu. Pisma się o to swego czasu upomniały. Pułkami otaczającemi pałac, komenderował Grujew, dyrektor szkoły wojskowéj, desygnowany na zastępcę ministra wojny. Pułki konsystujące w Sredcu krótko przedtem zmieniono. Wierne księciu wysłano z Sredca gdzie indziéj.

Duszą spisku, przygotowań i wykonania zamachu był podobno — dotychczasowy minister wojny Nikiforow. Bardzo czynny przy wykonaniu zamachu był także Kisiakow, Bułgar, były pułkownik rosyjski a) właściciel „Bulgaryi“ rodzaj poznańskiego Bazaru, przynoszącéj pół miliona franków rocznego dochodu.

Kisiakow wyprowadził księcia za rękę z pałacu na ulicę i Cankow czy ktoś inny miał do niego długą mowę, w któréj wszelkie mu robił zarzuty, mianowicie, że zerwał z Rosyą, że wywołał wojnę z Serbią, że nie przeprowadził zupełnego zjednoczenia obu Bułgaryi, że przywłaszczał sobie fundusze państwa. Następnie wsadzono księcia do powozu wraz z jego bratem, otoczono kawaleryą i wywieziono w stronę Lompalanki. Kisiakow towarzyszył księciu kawał drogi. Po odjeździe księcia muzyka zaczęła grać pieśni narodowe i całe towarzystwo spiskowe udało się przed konsulat rosyjski i krzyczało hurra!

Równocześnie aresztowano prezesa ministrów Karwelowa, ale go już puszczono na wolność i powołano do nowo tworzącego się ministerstwa. Żadna jeszcze dotąd nie ukazała się proklamacya. Na rejenta, mówiono, że powołano Klemensa, tutejszego biskupa, znanego zwolennika Rosyi.

ZIEMIE POLSKIE.

* (— Popłoch pomiędzy żydami. —) Rozkaz wydalenia żydów z pasu granicznego, który zamieszkali na Litwie po r. 1850, wywołał wielki popłoch, bo téż niejeden z nich nabył nieruchomość, prowadzi handel, a na skutek zapadłego rozkazu pierwszą musi sprzedać, a handel zwinąć i wynosić się koniecznie do miasteczka, gdzie i tak jest przeludnienie i zarobek na kawałek chleba coraz trudniejszym się staje. Wydalenie to wywołała ciągła i zakorzeniona defraudacya, a szczególnie spirytusem, którą rozwinęli żydzi mieszkający nad granicą, a która mimo zdwojonéj straży i surowéj odpowiedzialności, nie tylko się nie zmniejszyła, lecz przeciwnie zdobywała sobie coraz szersze koło zbytu, tak że defraudowany spirytus dostawał się do znacznie oddalonych okolic. Nie ulega wątpliwości, że naraz zakazany ten handel nieco się zmniejszyć musi lecz zanadto się on rozpowszechnił i za dużo osób, nawet nie żydowskiego pochodzenia, nim się trudni, ażeby ustał zupełnie i gorzelnictwo, które literalnie upadło, zadając dotkliwy cios rolnictwu, do prawidłowéj działalności dopuścił.

NIEMCY.

* ***Berlin,*** 1 września. (— Wielka parada jesienna —) na polu Tempelhofu, odbyła się dzisiaj przy pięknéj pogodzie i należytym porządku. Upał był niezmierny, mimo to nie wielu żołnierzy, jak donoszą dzienniki, zasłabło w skutek gorąca, ponieważ cała parada nie trwała długo.

Cesarz przybył na paradę czterokonnym otwartym powozem i stępo objeżdżał wojskowe szeregi, które broń prezentowały. Cesarz wyglądał bardzo zdrowo.

Po paradzie odbył się wielki obiad w białéj sali królewskiego zamku, na który otrzymało zaproszenie 300 osób, przeważnie wojskowych.

(— Artykuł „Nordd. Allg. Ztg.“ —) wymierzony przeciw lwowskim manifestacyom na Polaków z powodu ks. Aleksandra bułgarskiego, znalazł dość ostrą krytykę w dziennikach niemieckich. Korespondent berliński podaje niektóre z tych głosów. Z naszéj strony dodamy, że „National Ztg.“ powiada krótko a dobitnie, „że Polacy żywią sympatye dla ks. Aleksandra po prostu dla tego, ponieważ jest przeciwnikiem Rosyi. Wystarcza to do ocenienia artykułu „Nordd. Allg. Ztg.“, która w owacyach Polaków dopatrywała się niebezpieczeństwa ks. Aleksandra dla Niemiec.“

„Germania“ pisze, że cały artykuł „Nordd. Allg. Ztg.“ jest nowym dowodem bezgranicznego zakłopotania pism półurzędowych. Pisma te stoją poza świadomością ludu, nie umieją powiedzieć nic co do rzeczy saméj i dla tego używają wszelkich możliwych sztuczek podejrzywań. Nie wahają się nawet podnosić przeciw księciu Aleksandrowi tego faktu, że prócz Rosyan i Czechów cała ogromna większość ludów Europy, nie wyjmując.

---

*) Korespondencyą tę wysłaną w dniu 21 zm. otrzymaliśmy dziś dopiero. Przyp. Red.

Polaków, okazała sympatye bułgarskiemu księciu. Prasa półurzędowa okazała w sprawie bułgarskiéj wielką mizeryą, a zachowanie jéj dowodzi, że polityka Niemiec w niekoniecznie dobrem znajduje się położeniu.

(— Z walnego zebrania katolików niemieckich w Wrocławiu. —) Drugie publiczne zebranie odbyło się 31 sierpnia. Sala Schiesswerderu była szczelnie nabitą publicznością.

Pierwszym mówcą był landrat Janssen, który mówił „o stósunkach w ziemi świętéj“ i wzywał katolików do rozwinięcia działalności misyjnéj na szerokie rozmiary, ponieważ dotąd w ziemi świętéj głównie protestanccy misyonarze byli czynnymi. Początki w tym względzie już zrobiono, ale nie wystarczają one i świętym obowiązkiem katolików jest zająć się szczerze ziemią świętą, a w takim razie i rząd będzie musiał dać swe poparcie katolickim misyom.

Hr. Leopold Stolberg mówił po tem o katolickim kościele w Północnéj Ameryce. Mówca, który niedawno temu powrócił z Ameryki, podniósł następnie, że misye katolickie w Ameryce na wielkie napotykają trudności, ponieważ tam kult mamony jest głównem życia zadaniem. Atoli ta okoliczność, że Amerykanie nigdy się nie okazali nieprzyjaznymi dla katolickiéj religii i z gościnnością przyjęli wypędzone z Niemiec zakony, uprawnia do nadziei, że dla misyi katolickich w Ameryce bardzo zyzne jest pole.

Poseł Hitze mówił o kwestyi socyalnéj, która jest obecnie najgłówniejszą z wszystkich kwestyi żywotnych. Kościół katolicki oddawał zawsze cesarzowi to, co jest cesarskiego i przekonanym jest, że sprawa socyalna da się najlepiéj załatwić tylko na polu chrześciańskiem. Skoro Kościół otrzyma na nowo zupełną wolność, będzie mógł przyczynić się znacznie do załatwienia sprawy socyalnéj. Żądamy opiekuńczych praw dla robotników, hygienicznych urządzeń po fabrykach, kas dla robotników na przypadek nieszczęścia, choroby i starości, zniesienia pracy niedzielnéj i ograniczenia godzin dziennéj pracy tj. ustanowienia normalnego dnia roboczego. Przekonani przecież jesteśmy, że robotnikom tylko wtedy najlepiéj się dopomoże, jeżeli się rozkrzewi między nimi bojaźń Bożą i prawdziwą religijność. Jedna Siostra Miłosierdzia więcéj przyniesie pociechy religijnéj, aniżeli 20 profesorów ekonomii politycznéj. Tam gdzie ksiądz nie starczy z swoją pomocą, tam landrat wcale fatygować się nie potrzebuje. Chcąc przecież zdziałać coś na tem polu, trzeba zakładać stowarzyszenia robotnicze. Jeżeli nam się uda pozakładać wszędzie stowarzyszenia robotnicze, to zwołamy w takim razie kongres katolickich stowarzyszeń robotniczych z całych Niemiec.

Przemówienie posła Hitzego przyjęto hucznemi oklaskami i około 10 godziny wieczorem zamknięto posiedzenie.

Na zamkniętem posiedzeniu w dniu 1 b. m. przyjęto kilka ważnych rezolucyi, a mianowicie, że nauka religii ma być udzielaną dzieciom tylko w ojczystym języku. Daléj przyjęto rezolucyą polecającą opiece katolickie szkoły w Bułgaryi. Hucznemi oklaskami przyjęto wniosek przesłania życzeń Leonowi XIII w dniu jego sekundycyi kapłańskich.

Prócz tego przyjęto jeszcze następujące rezolucye:

Zważywszy, że prawem boskiem nakazane święcenie niedzieli nieodzownem jest do spełnienia religijnych obowiązków, utrzymania życia familijnego i wypoczynku dla ciała i ducha, co przyczynić się może tylko do rozwoju narodowego przemysłu;

zważywszy, że obok pieczy około chorych i w wieku będących robotników także zdrowy robotnik przez ustanowienie normalnego dnia roboczego i ograniczenie pracy kobiet i dzieci, otrzymuje pewną opiekę w swéj zarobkowości i życiu familijnem —

wyraża 33 walne zebranie katolików Niemiec frakcyi centrum zupełną zgodność z jéj dotychczasowemi dążnościami i prosi ją, aby na téj drodze postępowała daléj.

AUSTRYA I WĘGRY.

* (— Uroczystość w Buda-Peszcie —). Nadzwyczaj uroczyście i z trudnym do opisania zapałem przyjmowano przybywającego do stolicy węgierskiéj cesarza. Cały peron, olbrzymi plac przed dworcem centralnym i ulice prowadzące do Budy przepełnione były publicznością oczekującą przyjazdu monarchy, a wydobywające się z tysiąca piersi okrzyki eljen towarzyszyły mu nieprzerwanie od chwili opuszczenia wagonu aż do przybycia na zamek królewski. Monarcha został powitany na dworcu kolejowym przez wszystkich przebywających w Peszcie ministrów, członków rady miejskiéj i magistratu, naczelników różnych władz i t. d. Całe przyjęcie miało cechę niezwykłéj serdeczności i było na wskroś manifestacyą ludową. Cesarz zabawi w Peszcie do 5 bm. i przez dni cztery będzie obecnym na manewrach IV korpusu, które rozpoczynają się pojutrze. Dnia 2 bm. uświetni monarcha swoją obecnością uroczystość dwusetnéj rocznicy wyswobodzenia Budy z pod panowania tureckiego i przy téj sposobności zwiedzi także wystawę historyczną. Na uroczystość tę przybędą pomiędzy innymi z Wiednia ministrowie hn. Kalnoky, jenerał Bylandt-Rheidt i Kallay, z Berlina zaś deputacya wojskowa złożona z jednego jenerała, dwóch pułkowników i dwóch kapitanów sztabu jeneralnego, a przyłączą się do niéj ci oficerowie armii niemieckiéj, którzy otrzymali zaproszenie jako potomkowie uczestników przy zdobyciu Budy.

Na liście miast zaproszonych do udziału w uroczystości, brakło do ostatniéj chwili Krakowa i Pragi. W tych dniach zwrócono na to uwagę burmistrza, a ten nieomieszkał natychmiast wysłać inwitacyi drogą telegraficzną, tłómacząc się zarazem, iż pominięcie nie było umyślnem, lecz czysto przypadkowem, wynikłem z nawału zajęcia.

Burmistrz w przemówieniu swem do cesarza położył nacisk na patryotyczną dążność ludności Budapesztu do współdziałania z usprawiedliwionemi życzeniami armii i do utrwalenia dobrych stosunków między wojskowemi a cywilnemi władzami; zapewniał też, że i na przyszłość działać będzie również w kierunku wzmacniania tych stosunków. Cesarz odpowiedział:

"Z wielką radością przybyłem tu, aby oglądać koszary kawaleryi i być obecnym na uroczystości położenia kamienia zwornego. Stolica Węgier urządziła wspaniały przybytek, odpowiadający służbie i potrzebom czasu dla naszych dzielnych żołnierzy, aby przez to dać nowy dowód swéj patryotycznéj gotowości do ofiar. Niechże więc cała ludność stolicy i wszyscy ci, którzy tu współdziałali, przyjmą moje zupełne uznanie. Temu zaś wojsku, dla którego otwierać się będą bramy koszar, życzę z serca, aby tu znalazło przyjemne dla siebie pomieszczenie, i aby w tych murach zaczerpnąć mogło nowych sił do spełniania swych obowiązków względem tronu i ojczyzny."

Po odpowiedzi cesarza. przyjętéj okrzykami „Éljen!“ zwiedził monarcha pawilony gmachu i wyraził swe zadowolenie z budowy, poczem nastąpiła ceremonia wstawienia kamienia zwornego.

Deputacya wojskowa niemiecka przyjętą została bardzo serdecznie i zaproszoną przez cesarza Franciszka Józefa na obiad. W dniu 1 bm. wyjechała deputucya pociągiem dworskim na ćwiczenia wojskowe.

FRANCYA.

* *Paryż,* 30 września. (— Wybory senatorów. —) Donosiliśmy wczoraj o wyborze senatorów w departamentach: Górnéj Garony, Dolnéj Loary i Kantalu. Wiadomo już także, że w pierwszym i trzecim z wymienionych powyżéj departamentów okazały się koniecznemi wybory ściślejsze. Otóż dzisiaj zakomunikować możemy, iż w departamencie Górnéj Garony przy ściślejszem głosowaniu przeszedł kandydat republikański, w Kantalu zaś odniósł zwycięztwo Deves, były minister w gabinecie Ferrego.

(— Książę Aumale —) zamierza, jak się zdaje, za rezydencyą stałą, obrać sobie Brukselę, albowiem ostatniemi czasy kazał zbiory sztuki i znaczną część ruchomości swoich z Chantilly przewieść do stolicy belgijskiéj. Donoszą także, iż skoro tylko książę urządzi sobie należycie nowe pomieszkanie, zawita doń w gościnę na kilka tygodni hrabia Paryża.

(— Zgodnie z uchwałą rady ministeryalnéj —) zeszłéj soboty otrzymał p. Lefebre de Behaine, ambasador francuzki przy Watykanie instrukcyą, aby zakomunikował Ojcu świętemu, iż rząd francuzki w razie, gdy wniosek jego o wysłanie do Chin prowizorycznego legata nie znajdzie uwzględnienia, będzie zniewolonym uszanować panującą w kraju opinią i zerwie dyplomatyczne z kuryą skutki; krok zaś taki oczywiście doprowadziłby do wypowiedzenia konkordatu. Koła rządowe nie myliły się w swojéj rachubie i, jak donosił telegram do dziennika „Defense“ d. 30 sierpnia, z Rzymu wysłany, Papież godząc się na wniosek Francyi zdecydował się wysłać do Chin tymczasowego legata, któryby w porozumieniu z rządem chińskim i ambasadą francuzką wybadał dokładnie warunki, pod jakiemiby później stała reprezentacya tronu papieskiego urządzoną być mogła. Kandydatem do misyi tej kościelno-dyplomatycznéj wybranym ma być Agliardi.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Petersburg, 1 września. „Praw. Wiestnik“ ogłasza telegram księcia Aleksandra do cara z dnia 30 sierpnia, w którym książę dziękuje, że carski rząd przez obecność urzędową rosyjskiego reprezentanta w Ruszczuku przy jego wjeździe okazał, iż nie pochwala rewolucyjnego zamachu. Książę oświadcza, że gotów do wszelkich ofiar, że gotów popierać wspaniałomyślne zamiary cara, ażeby tylko Bułgaryę wydobyć z ciężkiego teraźniejszego położenia, prosi o przyspieszenie wysłania Dołgorukiego, ażeby książę mógł carowi dać dowód niezmiennéj uległości. Książę gotów jest wreszcie otrzymaną od Rosyi koronę złożyć w ręce cara.

Car odpowiedział, że nie może pochwalać powrotu księcia do Bułgaryi i że misya Dołgorukiego już nie na czasie. Car wstrzyma się od wszelkiego mięszania się, dopóki książę pozostanie w Bułgaryi. Książę wiedzieć będzie, co mu zrobić wypada. Car zastrzega sobie sąd o tem, co mu nakazują zrobić pamięć jego ojca, interesa Rosyi i wzgląd na pokój na wschodzie.

Wiedeń, 1 września, wieczorem. „Polit. Corresp.“ ogłasza wiadomość telegraficzną z Bukaresztu, iż książę Ludwik Battenbergski wyjechał do Sinaji, gdzie zamierza odwiedzić króla rumuńskiego.

Peszt, 1 września. Członkowie niemieckiéj deputacyi wojskowéj, na którą ze wszech stron zwracano uwagę, przyłączeni do świty cesarza, udali się na pole manewrów.

Franzensbad, 1 września. Dziś w południe o godzinie 12 odbył się w cerkwi ślub córki rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Giersa z pierwszym sekretarzem rumuńskiéj legacyi hr. Rosetti-Solesco.

Wczoraj wieczorem burmistrz miasta w imieniu administracyi zakładu kąpielowego urządził nowożeńcom serenadę.

Minister Giers zamierza jutro Francensbad opuścić.

Londyn, 2 września. „Morningpost“ utrzymuje, iż artykuł „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ jest nowym dowodem na to, że porozumienie się wszystkich pokoju pragnących mocarstw w sprawie wspólnéj akcyi jest koniecznie potrzebnem. Opinia publiczna środkowéj Europy dosyć stanowczo występowała przeciwko wszelkim antipokojowym usiłowaniom, a zatem ma prawo rościć sobie pretensye do utrzymania tego pokoju przez sprężyste i energiczne działanie.

W zaczepieniu bałkańskiego półwyspu z strony Rosyi równie wielkie powstać może niebezpieczeństwo dla Austryi i Turcyi jak z najścia Francuzów do Alzacyi i Lotaryngii dla Niemiec.

Ruch w Towarzystwach.

Sprawozdanie z w. zebrania kółek włościańskich powiatu ostrzeszowskiego.

Pod przewodnictwem szanownego p. Patrona odbyło się w Ostrzeszowie w dniu 29 sierpnia rb. walne zebranie kółek rolniczych.

Posiedzenie zagaił ksiądz proboszcz Zawadzki z Bukownicy, witając nasamprzód Patrona słowami „niech żyje“ i zaproponował na przewodniczącego zebraniu Patrona p. Jackowskiego, co też zebranie przyjmuje jednogłośnie.

Patron zatem wita obecnych i otwiera posiedzenie, powołując do pióra p. Bronikowskiego z Marszałek, a na ławników ks. proboszcza Zawadzkiego z Bukownicy, ks. proboszcza Wawrowskiego z Kobyléj góry i księdza proboszcza Gońskiego ze Słupi.

Nasamprzód zdaje sprawę gospodarz Kasprzak z Oporowa o sprowadzonym owsie „Triumph“ i o jęczmieniu „melon.“

Sprawozdanie to tak dobremi i zdrowemi radami przyozdobił i tak zręcznie do dzisiejszych czasów zastosował, że zyskał ogólną pochwałę.

Następnie gospodarz Adamski z kółka kobylogórskiego radzi jak najczęściéj odmieniać żyto do siewu, twierdząc, że sam tych korzyści z sprowadzanego żyta do siewu doznał i że mu jeden centnar wysiewu ośmnaście ziarn wydał.

Po tych sprawozdaniach odczytał p. Chojnacki swą pracę: „Gospodarz powinien się starać o porządne narzędzia do uprawy roli.“

Po wykazaniu korzyści, które gospodarz osięga na czasie i inwentarzu, gdy do uprawy roli odpowiednie i porządne narzędzia używa, przeszedł prelegent do uprawy saméj, przestrzegając mianowicie przed uprawą mokréj ziemi.

Następnie gorąco zalecał osuszanie ziemi przed wywozem mierzwy i podawał rozmaite a odpowiednie do tego sposoby.

Daléj przeszedł na siew łubinu jako nawozu pod żyto i zalecał wałowanie przyoranego łubinu i porządnéj orki na zagon.

Odczyt p. Chojnackiego był bardzo wyczerpujący i zaciekawił wszystkich. To też Patron gorącemi słowy podziękował p. Chojnackiemu za tak znakomity a pouczający odczyt.

Przeliczono potem obecnych członków pojedyńczych kółek i wykazało się, że z kółka z Bukownicy stawiło się 20 członków, z Doruchowa 5, z Kobyléj góry 25, z Opatowa 6, z Siemianic 3, z Wyszanowa 13.

Potem zachęcał p. Patron włościan, aby się zabezpieczali od gradu i ognia i zalecił im przytem „Towarzystwo Magdeburskie“, które dla członków kółek rolniczych znacznie obniżyło płacę.

Pan Chojnacki przeczytał powtóre zajmującą rozprawę o zajęciach kobiet podczas długich zimowych wieczorów i przedstawił te korzyści, które pilna gospodyni domu podczas tych pięciu zimowych miesięcy, dla pojedyńczych familii a tem samem dla całego kraju przynieść może, na dowód czego pokazywał p. prelegent śliczne wyroby wełniane kobiet wiejskich z powiatu czarnkowskiego.

P. Patron zalecał sadzenie wierzby koszykarskiéj i uczenie chłopaków koszykarstwa.

Trzeci odczyt miał znów niezmordowany p. Chojnacki: „Jak ma wychowywać dzieci swe gospodarz, aby im zapewnić lepszą przyszłość, a własność ziemską utrwalić w posiadaniu swéj rodziny.“

Główny przycisk kładł prelegent na religijne i moralne wychowanie, zalecając przytem dostarczanie młodzieży odpowiednich książek.

W końcu ubolewał p. Patron, że nie ma na zebraniu p. Wężyka z Rojowa, prezesa kółka rojowskiego, które niedawno zawiązawszy się upadło, aby dowiedzieć się, co za przyczyna tego była.

Na wiceprezesa na rok przyszły obrano jednogłośnie p. Władysława Belinę z Bobrownik.

Poczem podziękował p. Patron prezesom pojedyńczych kółek za opiekowanie się niemi i gorąco przemawiał do obecnych członków, życząc im, aby Bóg błogosławił ich domy i zagrody.

Szczery, trzykrotny okrzyk „niech żyje nam nasz Patron“ rozczulił mocno szanownego Patrona.

P. Patron rozdawał potem broszurki pomiędzy włościan „O niepotrzebnem bywaniu na targach i jarmarkach“ i o godzinie 6½ solwował posiedzenie.

Cela św. Stanisława Kostki *w Rzymie.*

Część klasztoru św. Andrzeja w Rzymie, tę właśnie, gdzie znajdują się pokoje, które zamieszkiwał św. Stanisław Kostka, postanowiła municypalność zburzyć. Ze strony zamieszkałych Polaków w Rzymie wywołało to oburzenie i boleść. Kardynał Czacki podjął odpowiednie starania, aby zniszczeniu temu zapobiedz. Czy starania jego będą uwieńczone pomyślnym skutkiem — nie wiadomo. Teraz i organ papieski „Osservatore Romano“ podniósł w téj sprawie głos i pisze co następuje:

Nie ma już wątpliwości. Pokoje, w których żył i gdzie świętego dokonał żywota Stanisław Kostka, ozdoba Towarzystwa Jezusowego i chwała polskiego narodu, mają także paść ofiarą burzącego łomu, który już obalił w Rzymie tyle chwalebnych i drogich pamiątek. To zaś, co najbardziéj obudza we wszystkich bolesne osłupienie jest, iż ci, którzy najzawzięciéj chcą przyspieszyć tę świętokradzką zagładę, są właśnie inżynierowie królewskiego sabaudzkiego domu, tak słynnego w dawniejszych czasach ze swego nabożeństwa i dziedzicznéj wiary. Mniemają powszechnie, iż król Humbert i królowa Małgorzata nie wiedzą o téj gorliwości, godnéj niejako obrazoburców, architektów swoich. I zapewne nie byliby oni zadowoleni z pożądanéj zagłady, gdyby wiedzieli, że właśnie to w tych pokojach św. Jędrzeja na Kwirynale, zamienionych w kaplicę, Ojciec św. Leon XIII otrzymał w 1837 r. święcenie subdyakonatu i dyakonatu z rąk kardynała Odescalchi'ego itd.

Dziennik zaś „la Voce della Verità“ zawiera długi artykuł p. t „Wniebowzięcie N. M. P. i zgon św. Stanisława Kostki“. Przytacza on opis śmierci św. Stanisława przez słynnego włoskiego pisarza O. Daniela Bartolego, jak téż lapidarny napis nad drzwiami tych świętych izb umieszczony:

Romanum societatis Jesu tyrocinium
A. S. Francisco Borgia
in hac aedium parte
institutum
s. Stanislaus Kostka
vivens coluit
et moriens illustravit.

„Voce“ przypomina także, iż w pokojach tych Pius IX zostawszy kapłanem, odbywał kilkakrotnie rekolekcye, a potém jako papież często je nawiedzał, i że Leon XIII wyświęcony tu został przez świątobliwego kardynała Karola Odescalchiego, potem Jezuitę; tudzież, że Karol Emanuel IV, król Sardynii, Cypru i Jerozolimy, książę sabaudzki, urodzony 24 maja 1751 r., złożywszy koronę dnia 4 czerwca 1802 r. i zostawszy zakonnikiem przy grobie św. Stanisława, umarł w tym gmachu dnia 6 października 1819 r. Panująca królowa Małgorzata sama przychodziła się modlić nie tylko u grobu św Stanisława w kościele św. Jędrzeja, ale do tych pokojów jego w klastorze, do kościoła przytykającym... Teraz zaś niestety! część klasztoru, która pod łomem nie padnie, a najdawniejsza, najczcigodniejsza, gdzie umarł właśnie kasztelanic zakroczymski, ma uledz zagładzie, będzie przebudowana i zamieniona w pralnię z odpowiedniemi mieszkaniami dla praczek!... Ale potężne głosy protestują przeciwko temu świętokradztwu i téj profanacyi. J. I. Kraszewski napisał z Zurychu wymowny w tym względzie protest do dzienników włoskich. Ufajmy, że dzieło zniszczenia nie będzie dokonane.

List J. I. Kraszewskiego do dzienników włoskich, o którym wyżéj wzmianka, brzmi jak następuje:

„Szanowny panie Redaktorze! Nie zdołam Ci wypowiedzieć, jak smutne i gnębiące wrażenie sprawiła u nas wiadomość, że cela świętego Stanisława Kostki poświęconą niebawem zostanie nieubłaganym wymaganiom municypalności nowego Rzymu...

„W każdéj innéj chwili strata drogiéj pamiątki byłaby nam przykrą; dziś zaś, ...
. . . . . .
. . . . . .
dziś cios taki staje się dla nas tem dotkliwszym...

„Tysiące ludzi pobożnych nie zrozumieją potrzeby téj ofiary i będą tylko widzieli jéj nienawistną i okrutną stronę. Gdyby można jakimkolwiek sposobem ocalić tę pamiątkę tak uwielbianego świętego, byłoby to dowodem współczucia dla nieszczęśliwego narodu, któryby go rozczulił i zniewolił do jak największéj wdzięczności.

Przyjmij wyrazy mego poważania

Oddany sługa
J. I. Kraszewski.“

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 2 września.

— * *Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu* złożyli:
Po posiedzeniu dwunastu w sobotę 1 mr.
Pp. H. i T. po 1 mr. 50 fen. razem 3 mr.
Dwadzieścia cztery panienki za miesiąc wrzesień 2 mr. 40 fen.
Z listy miesięcznéj „przyjaciela sceny“ za wrzesień 1 mr. 50 fen.
Na zawstydzenie „zatwardziałego“ 20 fen.
Razem dziś złożono mr. 8 fen. 10.

— * *Koncert.* Dziś w ogrodzie Stocka podwójny koncert kapel poznańskiéj i węgierskiéj. Początek o godzinie 7 wieczorem.

— * *Towarzystwo gimnastyczne* odbędzie dziś dn. 2 b. m. o godzinie pół do 9 w lokalu p. Knolla (Stary Rynek) ćwierćroczne walne zebranie, na które się szan. członków oraz kandydatów zaprasza. Zarząd.

— * *Towarzystwo* nasze dramatyczne wyjeżdża z Warszawy w dniu 13 bm do Włocławka. W Warszawie odegra jeszcze Łysego kupidyna p. Zapolskiéj i Jenerałową Rzewuskiego. Wraca tu dnia 1 października, a dnia 2 października daje pierwsze przedstawienie.

— * *Jak się dowiadujemy,* ma ks. mansyonarz Dalkowski przy Farze otrzymać probostwo w Lusowie, w powiecie poznańskim; ks. Hildebrandt, prebendarz przy kościele potrancziszkańskim, probostwo w Wschowie; ks. prebendarz Terczewski w Wiszynie probostwo komornickie w powiecie poznańskim; ks. Steffen probostwo w Spławiu. Prócz tego otrzymali prezenty: ks. mansyonarz Gałecki przy Farze na probostwo w Jankowie Zaleśném, w powiecie odolanowskim; ks. Wróblewski, wikaryusz przy tumie, na probostwo w Lutogniewie, w powiecie krotoszyńskim; ks. Janke, wikaryusz przy tumie, na probostwo w Golanicach, w powiecie wschowskim; ks Wierzbicki, wikaryusz w Sulmierzycach, na tameczne probostwo.

— * *Upały* w tym roku mamy niesłychane. Wczoraj i dzisiaj dochodził upał do blisko 20 stopni C Najwyższą temperaturę mieliśmy w tym roku dnia 22 maja, w dniu tym wskazywał termometr 30—31 stopni C.

— * *Grunt* na św. Marcinie nr. 5, należący do spadkobierców Padego, nabył p. Józef Sobecki za 75,000 mrk.

— * *W dniu* dzisiejszym z powodu rocznicy bitwy pod Sedanem powiewają chorągwie pruskie i niemieckie z gmachów rządowych i niektórych prywatnych.

— * *Żołnierz* 99 pułku piechoty chciał sobie w dniu 31 sierpnia odebrać życie wystrzałem z karabinu, ale ranił się tylko dość niebezpiecznie

— * *Oświetlania* domów przestrzega tutejsza policya bardzo skrupulatnie. Onegdaj kilku właścicieli domów pociągnięto do kary za to, że na policyjne przepisy w téj mierze nie zważali.

— * *Ocaleni.* Z niebezpieczeństwa życia wyratował onegdaj dwóch kąpiących się w Warcie chłopców dozorca kąpielowego zakładu pana Wilschke.

— * *Targ* wczorajszy był dość ożywionym, tak liczba kupujących, jak ilość dowozu była większą niż zwykle.

— * *Węgry* znaleziono znowu onegdaj w wieprzu u jednego z tutejszych rzeźników.

— * *Dla informacyi.* Prócz świadectwa upoważniającego do jednorocznéj służby, zobowiązani są zgłaszający się do wojska dostawić świadectwo prowadzenia się, wystawione przez policyą od czasu ostatniéj prolongacyi, więc np. u tych, którzy na rok takową otrzymali, za ostatni rok. Bez tego świadectwa nie można być nawet przez lekarza sztabowego rewidowanym.

— * *Formularze* przekazów pocztowych, jak donoszą dzienniki berlińskie, mają być odtąd nieco odmienne. Na dolnym brzegu karty wydrukowanym będzie rządek liczb tłustemi, ukośnemi i zwyczajnemi cyframi:

0987654321 *0987654321* 0987654321.

Pierwsze służyć mają do oznaczenia ilości setek, drugie do dziesiątek, trzecie w końcu do jednostek. Z cyfr tych urzędnik na stacyi, do któréj karta nadejdzie, za pomocą własnego aparatu przedziurawiać ma te cyfry, które odnośną sumę będą wyrażały, tak iż w razie defraudacyi wartość rzeczywista przesłanéj kwoty zawsze jeszcze będzie wyrażoną. Prócz tego w rządku kreskowanym, w którym się zwykle wypisuje głoskami kwotę, zaznaczonéj nieco wyżéj cyframi, wyciskane być mają za pomocą specyalnego aparatu linie rozmaite; tym sposobem więc oszustwo będzie już niemożliwe.

— * *Ostrowite,* wieś rycerska w powiecie mogilnickim, ma być sprzedaną na subhaście w dniu 7 go b. m. Jak „Ostdeutsche Presse“ donosi, był w tych dniach dyrektor ziemstwa p. Staudy w Ostrowitem i oglądał całą wieś dokładnie. Ma ona być zakupioną przez rząd, jak pomieniony dziennik pisze.

Czyż nikt z naszych się nie znajdzie do zrobienia rządowi konkurencyi na terminie subhastacyjnym?!

— * *Monety* znalezione swego czasu w Raszkowie, a pochodzące z lat 1620 i 1698, są przeważnie pieniędzmi hiszpańskiemi z czasów króla Filipa III, IV i Karola II. Są między niemi także monety holenderskie, szwajcarskie i niemieckie. Ktoby chciał je nabyć, zechce się zgłosić do ks. proboszcza Jagielskiego w Raszkowie.

— * *W Murowanéj Goślinie* jest 53 koni i 42 sztuk rogatego bydła wedle obliczenia dokonanego w miesiącu sierpniu.

— * *W Opalenicy* wybrano do dozoru szkolnego pp. Badurskiego, Niestrawskiego i Witajewskiego.

— * *W Biechowie* w powiecie wrzesińskim zabił piorun 13 sztuk bydła rogatego.

— * *Jarmark* w Nowem Mieście przypadający na 14-go października b. r. przełożonym został na 7 października.

— * *W kanale* północnym w Obrze znaleziono dnia 26 sierpnia topielca, w którym następnie poznano czeladnika kowalskiego Józefa Korkiewicza z Grajewa powiatu średzkiego.

— † *W Paproci* pod Nowym Tomyślem umarł w piątek z rana gospodarz Henryk Roy na zatrucie krwi, ukąszony przez muchę Na ukąszenie tak niewinnéj natury przez dni kilka p. R. nie zważał wcale i dopiero wtenczas, gdy noga zczerniała i nabrzmiewać zaczęła, przywołał na pomoc lekarza.

— * *W Kamionnie,* miasteczku w powiecie międzychodzkim, spalił się w dniu 28 sierpnia dom mieszkalny pana Rugera wraz z wszystkiemi budynkami gospodarskiemi.

* *Jan Matejko,* znakomity nasz artysta malarz, był niebezpiecznie chory; teraz ma się znacznie lepiéj.

— * *Ślub.* W Warszawie w dniu 30 sierpnia pobłogosławionym został w kościele Wizytek związek małżeński pomiędzy hr. Tadeuszem Grocholskim obywatelem z Podola a hrabianką Zofią Zamoyską.

— * *W Scheveningen* spalił się w dniu 1 b. m. cały tameczny kurhaus, a w mieście Königshofen w zachodniéj Turyngii 30 domów mieszkalnych i 70 stodół.

* *Podziękowanie z Ruszczuka.* Prezydent miasta Lwowa otrzymał następujący telegram z Ruszczuka, zredagowany w języku francuzkim:

„Na życzenie miasta Ruszczuka upraszam pana prezydenta miasta Lwowa o wyrażenie ludności tegoż miasta żywéj podzięki za sympatyczne przyjęcie, jakiego tamże doznał nasz wielce ukochany książę Aleksander.

Ninałow, burmistrz miasta Ruszczuka.“

— * *Z Nowego Jorku* telegramy donoszą o gwałtownem trzęsieniu ziemi, które onegdaj o godzinie 10 wieczorem nawiedziło całe pomorze alabamskie aż do Nowego Jorku. Najsilniejsze wstrząśnienia uczuć się dały w Waszyngtonie, Sawannah, Riozmondzie, Auguście, Baleighu, a szczególnie w Charlestonie, gdzie gruzy walących się domów zaparły ulice a powstałe przy groźnéj katastrofie pożary dopełniły strasznego spustoszenia. Z czterech dzielnic miasta trzy nie przedstawiają nic prócz stosów gruzów tak dalece, iż cały obszar musi być na nowo odbudowanym. Ludność miasta pozbawiona schronienia na gruzach domów rozpacza nad swojem położeniem. Pomiędzy ofiarami katastrofy najwięcéj naliczono murzynów, ogólna zaś cyfra tych, którzy przytém śmierć znaleźli, wynosi około 60 osób. Ciała ich jeszcze nie pogrzebane leżą na ulicach, co obraz cały jeszcze okropniejszym czyni. Komunikacya telegraficzna tylko w części jest przywróconą. Straty ogromne trudno na razie obliczyć.

O podobnem nieszczęściu donoszą także z południowych stron Karoliny i Georgii.

— * *Jubileusz „Don Juana“.* Dnia 29 października 1887 przypada stuletnia rocznica wystawienia po raz pierwszy, a to na deskach sceny pragskiéj, dzieła Mozarta „Don Giovanni“.

— * *Kalendarz.* — Jutro w piątek dnia 3 września Joachima.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 14, zachód o godzinie 6 minut 44

Dnia 3 września 1621 roku bitwa pod Chocimem.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

— *Tygodnika ilustrowanego* wyszedł z druku nr 191 i zawiera: Artykuły: Sierpień (wiersz) przez n — Męczennica na tronie, powieść J. I. Kraszewskiego (ciąg dalszy). — Dwór saski w trzechleciu po traktacie altransztackim, przez Kaźmirza Jarochowskiego (ciąg dalszy). — Korespondencya „Tygodnika ilustrowanego“: z zakątka nad Smoryczem, przez dr. Antoniego J. — Kronika londyńska, przez E. N. T. — No-

wele konkursowe III. Wydalona (dokończenie). — Przegląd teatralny, przez M. Gawalewicza. — Przegląd polityki zagranicznéj, przez Borzywoja. — Kronika tygodniowa, przez St. M. Rz. — Silva rerum. — Od redakcyi. — Nestor Koszutski. — Odpowiedzi od redakcyi. — Ogłoszenia. — Dodatek: Swięty Jur, powieść współczesna, przez Jana Zacharyasiewicza, tom III (arkusz 6). — Poruszymy z posad ziemię, powieść w 4 częściach Maurycego Jokai'a, z upoważnienia autora przekład A. Callier (arkusz 35). — Ryciny: Sierpień, rysunek oryginalny Piotra Stachiewicza. — U studni, rysunek R. Ottenfelda. — Hagar na puszczy, rysował Liszka. — Okrężne, rysunek oryginalny A. Kędzierskiego. — Margrabia Cecil Salisbury. — Aleksander ks. bułgarski. — Nestor Koszutski.

— ***Biesiady literackiéj*** wyszedł z druku nr. 556 i zawiera: Z Warszawy. — Krzyżowcy, powieść historyczna z czasów Jana III, spisał Aër (d. c.) — Opowiadanie bagniska, powtórzone przez myśliwego, spisała T. Prażmowska. — Gra o przyszłe łupy. — Pielgrzymka do Złotego domu, opowiedział Br. Grabowski (dokończenie). — Raptularz tygodniowy. — Ojciec, powieść Juliusza de Glouvet (d. c.) — Listy polityczne. — Odpowiedź na pytanie: Jak się objawia uzdolnienie muzyczne w owadach? — Ze skarbca prawd. — Jak sobie radzić. — Rolnictwo, przemysł, giełda. — Gazetka. — Post-sriptum. — Rysunki: Ze złotéj kołyski, obraz J. Benoie'a. Grecka kwiaciarka, obraz Bodenhausena. — Gra o przyszłe łupy, obraz S. Pöla. — Atak spahisów. — Rebus. — „Dodatek powieściowy" zawiera powieść M. Jokaya: Turcy na Węgrzech, arkusz 19.

— ***Szczutka*** wyszedł z druku numer 35 i zawiera: Pod adresem dyplomacyi. (Wiersz.) — Strachajło. — Ks. Battenbergowi. — Feleton: Człowiek żyje tylko raz. (Wiersz.) Zapóźno. (Wiersz.) Gniazdo. (Wiersz.) — Imci pan Onufry. — Polityk lwowski. — Rozmowa Gogątek. — Korespondencye redakcyi. — Od administracyi. — Biedna Europa (z ryciną). — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 1 września.

BAZAR. Pani Wilhelmi z Warszawy. Panecki i Krąkowski z Ostrzeszowa. Pani Zakrzewska z Żabna. Budziałowski z Rogowa. Taczanowski z Taczanowa. Pani Taczanowska z Szypłowa. Ruszczyński z Łabiszyna. Hr. Mielżyński z Chobienic. Ks. Wolszlegier z Prus Zachodnich. Hr. Mielżyński z Iwna. Skórzewski z Królestwa Polskiego. Pani hr. Siemieńska z Krakowa. Pani hr. Mielżyńska z Iwna. Pani hr. Żółtowska z Głuchowa. Dr. Szuldrzyński z Siernik. Hr. Kwilecki z Kwilcza. Nehring z Wrocławia. Ks. Kleinert z Dubina. Dowgiełło z Litwy.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Sokolnicki z Małych Jezior. Tomaszewski z Kórnika. Wolff z Szczecina. Schwanke z Wągrówca. Eckersdorf z żoną z Głogowy. Pani Grosowska z Królestwa Polskiego.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GOSPODARSTWO.

* ***Pruskie 3½-procentowe 100-talarowe losy z r. 1855.*** Przyszłe losowanie odbędzie się dnia 15 września. Przed stratą kursową w ilości 85 mrk. na sztuce w razie wylosowania zabezpieczyć się można w domu bankowym Karola Neuburgera w Berlinie przy ulicy Francuzkiéj nr. 13 za opłatą asekuracyjną w sumie 12 marek od jednego.

WIADOMOSCI GIEŁDOWE.

Giełda wrocławska, 1 września.

(Urzędowe sprawozdanie giełdowe.)

Żyto (per 2000 cent.) słabiéj. Wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedz. 20,000 marek. Na ten miesiąc 128.00 mr. żąd., na wrzesień-październik 128.00-128.50 płacono, —.— żąd. ofiar., na październik-listopad 131.00—.— żąd., —.— ofiarowano, na listopad-grudzień 133.00 płacono, —.— ofiar., na grudzień-styczeń 1887 r. —.— płacono, —.— ofiarowano, na kwiecień-maj 137.50 żąd.

Owies Na ten miesiąc 112.00 żąd., na wrzesień-październik 105 żądano, na październik-listopad 107 żąd., na listopad grudzień 110 żądano.

Okowita: m. zm. Wypowiedziano 40,000 litrów. Cena wypowiedzialna —.—. Na ten miesiąc 38.80-—.— płac. ofiar., na wrzesień-październik 38.80 płac. ofiar. —.— żądano, na październik-listopad 38.80-39 płac. żądano, — ofiar, na listopad-grudzień 38.90-—.— żądano — ofiar. płacono, na kwiecień-maj 1887 roku 40.00- -.— żąd. — ofiar., na czerwiec — marek płac. i żąd.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

	Per 100 kilogramów							
	dobry towar		średni towar		pośl. towar			
	najw. cena	najniż. cena	najw. cena	najniż. cena	najw. cena	najniż. cena		
	Mk. ₰.	Mk. ₰.	Mk. ₰.	Mk. ₰.	Mk. ₰.	Mk. ₰.	Mk. ₰.	Mk. ₰.
Pszenica biała .	16 —	15 60	15 30	14 90	14 70	4	40	
Pszenica żółta .	15 80	15 60	14 90	14 50	14 20	14	—	
Żyto	13 30	12 90	12 50	12 20	12 10	11	90	
Jęczmień . . .	13 20	12 60	11 60	11 —	10 70	10	20	
Owies	11 30	11 10	10 60	10 10	9 90	9	60	
Groch	16 —	15 50	15 —	14 —	13 —	12	—	

Giełda bydgoska, 1 września. (Sprawozdanie izby handlowéj.) Pszenica: słabo, piękna 151-152 marek, jasno-pstra średni gatunek — marek, pośledni gatunek 145-150 m. Żyto: słabo, w. gat. 112-116 m. — Jęczmień: nominalnie, piękny 112-122 marek, pośledni gatunek 100-110 marek. — Owies: nominalnie według gat., loco 115-125 marek. Groch: nominal., do gotowania 140-150 marek, na paszę 125—135 marek. — Rzep i Rzepik nominalnie. — Okowita: per 100 litrów a 100% 39.00 marek. — Kurs rubli: 195.50 marek.

Berlin, 1 września.

(Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiéj.)

Pszenica: per 1000 kilogram. — Loco b. zm. — Termina wyż. płac. Wypow. 163,000 centn. Cena wypowiedz. 157.5 mrk. Loco 152—170 wedle gatunku, żółta do przesyłki 156.5 marek, piękna polska — marek pł., biała marchijska 162 marek z zwózką pł., na ten miesiąc 157-157.50-156.75 pł., na wrzesień-październik 157-157.50-156.75 płac., na październik-listopad 158.75-159.5-158.75 płacono, na listopad-grudzień 160.75-161.50-160.75 płacono, na grudzień-styczeń —.— marek płacono, na styczeń-luty 1887 roku —.— płacono, na kwiecień-maj 167.50-168-167.50 płacono.

Żyto: per 1000 kilogr. Loco b. zm. — Termina stale. Wypowiedziano 133,000 centnarów. Cena wypowiedz. 131 marek. Loco 125—133 marek wedle gatunku, gatunek do przesyłki 130.5 marek, krajowe średnie nowe —.— marek z kolei płac., krajowe dobre 129-130.— marek z kolei płacono, krajowe wilgotne —.— z kolei płacono, na ten miesiąc —.— marek pł., na wrzesień-październik 130.75-130.05-131.— płacono, na październik-listopad 131.50-131.25-131.5 marek płac., na listopad-grudzień 132.50-132.25-132.50 m. płacono, na grudzień-styczeń-—.— płacono, na kwiecień-maj 1887 roku 136.50-136.25-136.5 płacono.

Jęczmień: Per 1000 kilogramów loco spok., wielki i mały 120-180 marek płac. wedle gatunku.

Owies: per 1000 kilogramów. Loco słabo. Term. spokoj. Wypowiedziano 1000 centnarów. Cena wypowiedzialna 111.— marek. Loco 116—152 wedle gatunku, gatunek do przesyłki 111.5 m., pomorski dobry 118 126 z kolei płac., piękny 130-136 z kolei płacono, szląski dobry 120-127 marek z kolei płacono, piękny 135-142 mrk. z kolei płacono, pruski 118-130 z kolei płacono, na ten miesiąc —.— marek —.— płacono, na wrzesień październik 111.5-—.— nominalnie, na październik-listopad 111.5-111 płacono, na listopad-grudzień 111-110.75 płacono, na kwiecień-maj 1887 roku 114.5-—.— nominalnie, na maj czerwiec —.— płc.

Okowita: per 100 litrów a 100% — 10,000%. Termina słabiéj. Wypowiedziano 1,830,000 litr. Cena wyp. 39.6. Na ten miesiąc 39.8-39.3-39.4 płc., na wrzesień-październik 39.8-39.3-39.4 płacono, na październik-listopad 40.3-40.1-—.— płac., na listopad-grudzień 40.3-40.1 40.2-—.— m. płacono, na grudzień-styczeń —-— marek płacono, na styczeń-luty 1887 roku —.— marek płacono, na luty-marzec —.— marek płacono, na marzec-kwiecień —.— płacono, na kwiecień-maj 41.6-41.4-41.5— płacono.

Okowita per 100 litrów a 100 pot. — 10,000 pot. bez beczki 39.7-39.5-39.6 płc.

Mąka pszenna nr. 00 23.00-21.50 marek, nr. 0 21.50-19.50 nr. 0 i 1 —.— mr., rżana nr. 0 18.00-17.50 marek, nr. 0 i 1 19.50-18.00 mr. per 100 kilogramów brutto z miechem. Nr. 0 1½ marek wyżéj jak nr. 0 i 1 per 100 kilogramów brutto z miechem.

Magdeburg, 1 września. (Ceny cukru.)

Cukier surowy, podstaw. 96 proc. 20.50—20.80 m.
„ „ rend. 88 proc. 19.10—19.40 m.
Usposobienie: trz. się.
Mielona rafinada (wł. beczki) . . 25.75—26.00 m.
Miel. cukier pośledni I (wł. beczki) 24.75—25.00 m.
Usposobienie: b. zm.

(Nadesłane.)

Haute-Nouveauté „Violetta." (1401)

Papierosy Nr. 355 z tytuniu smyrneńskiego wyrabiane wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk
Fabryka firma **B. Weller** w Dreznie.

Bez konkurencyi!

Lit. A. „PARTOUT" Lit. B.
25 szt. 75 fen. 25 szt. 50 fen.

Z mieszaniny tytuni, zrobionéj do tych nowych papierosów Każden palący przyzna wysoką ich dobroć i odróżni od wyrobów innych fabryk, które z temi papierosami konkurencyi wytrzymać nie mogą. (1401)

Partout papierosy są do nabycia we wszystkich tabacznych składach, jak równie próba papieru paryzkiego „Le Houblon," aby szan. konsumenci sami się przekonali o jego dobroci, który po spaleniu nie pozostawia po sobie żadnego popiołu.

Poleca sz. publiczności fabryka papierosów i tureckich tytuni Firma

B. Weller w Dreznie.
Założona w 1864 roku.

Najwiekszy skład i najtańsze źródło płaszczy damskich Bracia Jacoby, St. Rynek 87.

Wielkopolski kucharz

trzecie poprawne wydanie, z uwzględnieniem tańszéj kuchni przez **Maryą Sleżańską.**

Cena egzemplarza nieoprawnego 2 Mk. 50 fen., oprawnego 2 M. 80 fen. Porto 20 fen.

KUCHNIA POSTNA

225 dyspozycyi obiadów i kolacyi postnych, zastósowanych do różnych okoliczności a nawet do suchego postu przez (315 **Maryą Sleżańską.**

Cena nieoprawnego egzemplarza 1 m. 50 fn. Nabyć można w księgarniach i u autorki: Poznań, Strzelecka ul. Nr. 28a. parter.

Wody mineralne naturalne.

Administracya: w PARYŻU, 8 Boul. Montmartre.

GRANDE-GRILLE, Choroby lymfatyczne organów trawienia zatory wątroby i śledziony, kamienia etc.

HOPITAL. Choroby organów trawienie, ociężałości żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu.

HAUTERIVE. Choroby krzyża i pęcherza, żwiru w moczu, dna, cukrzyca w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslikach. [23]

Dostać można w Poznaniu w aptekach Dr. Mankiewicza i Szymańskiego.

VICHY

Zakład tapicersko-dekoracyjny

J. N. Dankowski,

Poznań, Podgórna ul. Nr. 5,

wykonuje wszelkie prace tapicerskie i dekoracyjne: **wyściela meble,** wyrabia **materace sprężynowe** itp. **dekoruje pokoje, urządza firanki, rolety, markizy,** układa dywany itp. (4352

Powierzone prace wykonuje sumiennie, trwale i tanio.

S. BRZESKI,

Poznań, Rynek Nr. 52,

poleca swój bogato zaopatrzony skład gotowéj garderoby męzkiéj i dla chłopców na jesienny i zimowy sezon (4895

paletoty począwszy od . . 12—60 M. | żakiety począwszy od . 7—18 M.
ubrania „ „ . . 15—60 „ | szynele „ „ . 12—50 „
spodnie „ „ . 4,50—15 „ | ubiorki dla chłopców „ . 3—10 „

jako i płaszcze od deszczu z nieprzemakalnéj materyi.

Równocześnie polecam wielki wybór materyi krajowych i zagranicznych. Obstalunki wykonuję w 24 godzinach podług najnowszych żurnali

Także zwracam **Wielebnemu Duchowieństwu uwagę** na to, **iż wyrabiam rewerendy i płaszcze podług najnowszéj mody i dobrego kroju.** Ceny jak zwykle tanie.

Codzienne przesyłki słodkich węg. winogron na kuracyą i deser, tyrolskich gruszek i jabłek, włoskich brzoskwiń i węg. Melon odbiera

A. Cichowicz. 4913

Skład piecòw

Adolfa Cohn'a w Gnieźnie

dostarcza teraz po znacznie tańszych cenach (4815

piece kachlowe

białe i kolorowe, na życzenie kompletnie wystawione i wykończone gdziekolwiek bądź. Cenniki stoją do dyspozycyi na żądanie.

4836) **Aniela Hoene,**

przełożona wyższéj pensyi żeńskiéj w Warszawie, przy ul. Mazowieckiéj pod Nr. 4, ma zaszczyt zawiadomić szanownych rodziców i opiekunów, że przyjmuje do zakładu swego, na prawach odrębnych od praw pensyonarek, uczęszczających do klas, panienki, któreby po ukończeniu pensyi pragnęły kształcić się nadal w językach: francuskim, niemieckim, angielskim i włoskim, lub też w muzyce i śpiewie. Bliższą wiadomość powziąść można w redakcyi, lub drogą korespondencyi.

Oliwę do machin parowych
Smarowidło na osie
Tran Bergena na szory (4424

poleca w najlepszych gatunkach po najtańszych cenach franco do każdéj stacyi kolejowéj

DROGERYA

Z. Rittera w Gnieźnie,

ul. Warszawska.

Siarczan miedzi

do zaprawiania pszenicy poleca funt po 30 fen., centnar po 25 marek (4824

R. Barcikowski.

Własnéj fabrykacyi

Oliwy do machin, dwa razy rafinowane i odkwaszone,
Smarowidło na osie. (3717
Skitolinę, nowe smarowidło na skóry i pasy, uz ane jako najlepszy środek do **konserwowania** skór wszelkiego gatunku,
w puszkach po: 125 gr. 30 fen.
200 gr. 50 fen.
500 gr. 80 fen.
centna 60 Mr.

Dwusiarczek wapna, chemicznie czysty, 11—13oBé, najtańszy środek desinfekcyjny dla gorzelni, browarów, i t. d.

Kwas solny.

Wszystko jak najlepszéj jakości i po najtańszéj cenie poleca

Dr. Roman May.

Fabryka chemiczna w Poznaniu.

Drylowniki, toruńskie, szeroko bijące siewniki Schloersa, patentowane maszyny do rozrzucania gnoju, jednoskibowe pługi, odwrotniki, na kółkach, trzy i czteroskibowe, pługi ścierniskowe, walce pierścieniowe i kolcowe, grubery, maszyny do czyszczenia zboża, Mayera **tryery,** angielskie bębenkowate sieczkarnie, przyrządy manežowe i do młócenia, systemu sztyftowego (Schlagleisten-System), wagi do ważenia bydła i t. p. poleca w rzetelnym i starannym wyrobie (4912

Hugo Hansen, skład maszyn rolniczych,

przed bramą Berlińską, przy drodze ku kolei.

3 lokomobile z młockarniami

z fabryki Ruston, Proctor & Co. Lincoln (w Anglii), używane, są tanio pod bardzo korzystnemi warunkami do nabycia. (4791

W. Kamieński, Inowrocław,

fabryka maszyn rólniczych.

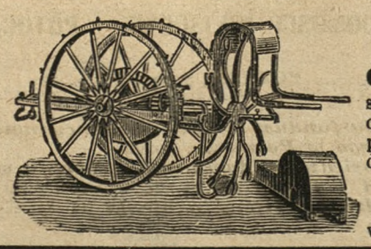

Maszyny 4741

do wybierania kartofli,

systemu hrabiego Münster, konstrukcyi niedawno temu polepszonéj, popolecają po zniżonych jeszcze bardziéj cenach

Bracia Lesser

w Poznaniu, Mała Rycerska ul. 4.

Powróciłem.

W. Rembowski,

prakt. lekarz-dentysta,

Wrocław, (przy ratuszu Nr. 13 I piętro.) (4894

2959) **Celem radykalnego usunięcia nagniotków.**

Jedyną z najważniejszych potrzeb do dzisiaj i jednem z największych życzeń dla wszystkich cierpiących na nagniotki lub też na stwardniałą skórę byłby wynalazek środka, któryby wprost skutecznie działał na nagniotki, te zupełnie usuwał bez uszkodzenia skóry i bez bólu.

Taki środek wynalazła specyalistka w takich rzeczach S. Radlauera czerwona apteka w Poznaniu, który kompletnie nagniotki usuwa bez bólu i wszelką stwardniałość skóry niszczy, a przy używaniu tegoż nie niszczy się bynajmniéj bielizny i ani też potrzeba do tego żadnego boleść sprawiającego bandażu. Butelka z pędzlem 60 fen.

Cierpienia brzuszne,

choroby płciowe, skutki zarazy i onanii, słabości męzkie, upławy, polucye, ałącą urynę, **mokrzenie,** urynę krwawą, **cierpienia pęcherza i nerek,** leczę listownie według najnowszéj scientyficznéj metody, za pomocą środków nieszkodliwych. Bez przerwy zawodu! Najściślejsza dyskretność! (1333

W wszystkich wypadkach możliwych do wyleczenia, ręczę za skuteczność. Prospekty i atesty na życzenie rozsyłam bezpłatnie. (Portorium listu wynosi 20 fen.)

Dr. Westeroth.

Basel-Binningen (w Szwajcaryi).

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Dom. Naramowice per Poznań, poszukuje **pięknego, świeżego** (4882

masła

Oferty fr. do Dominium proszę nadesłać.

Ucznia

do naszego ryczałtowego składu, który może zaraz wstąpić, poszukują (4898

Bracia Krayn.

Ogrodnik,

kawaler, znający dokładnie swój zawód w wszelkich gałęziach, który praktykował w dużych zagranicznych ogrodach, posiadający dobre świadectwa i rekomendacye, poszuk. miejsca od 1. 10. r. b. Adr. I. U. O. poste rest. Poznań. (4900

Uwiadomienie.

Odebrała w komis agencya moja doskonałą kijachtyńską, karawanową herbatę w cenie 6 i 5 m. funt. (4841

A. Fontowicz.

Poznań, Wilhelmowska ulica Nr. 16, naprzeciwko kościoła św. Marcina.

Panna służąca,

dobrze polecona i **gospodyni,** umiejąca dobrze gotować, poszukują miejsca od 1 października. Bliż. wiad. udzieli Naglik, Szeroka ul. Nr. 27, I p. (4896

Urzędnik gospodarczy,

kawaler, w średnim wieku, w dobre zaświadczenia zaopatrzony, 20 lat samodzielnéj praktyki mający, szuka każdego czasu umieszczenia. Bliż. wiadomość w Eksped. Dzien. Poznańskiego pod literą R. 3884.

Gospodynie obeznane z skromnem gotowaniem a stół pański pod dyspozycyą pani domu, wiejskie kawiarki, miejskie pokojówki obezn. zdobr. prasow., poleca Wnym Paniom Chlebodawczyniom (4891

ZYBERT, Poznań Teatralna ul. 5, jako też polecić może w wielkim wyborze gospodynie, chcące w domu kawalerskim samodzielnie zarządzać, obezn. z pańską kuchnią, praniem, prasowaniem, chowem inwentarza, posiadające z dłuższego pobytu chlubne świadectwa.

Urzędnik gospodarczy

kawaler, w sile wieku, zaopatrzony w najlepsze świadectwa i polecenia, poszukuje miejsca bądź przy zarządzie gospodarczym, bądź przy kasowości. Bliższe szczegóły poda Eksped. Dz. Pozn. pod Nr. 4450.

Ekonom, żonaty, z wieloletnią praktyką, zaopatrzony w dobre świadectwa i polecenia poszukuje miejsca pod jak najskromniejszemi warunkami; żona zająć się może w danym razie gospodarstwem domowem. Adres poda Eksp. Dz. Pozn. p. Nr. 0883.

Miejsca woźnego poszukuje człowiek, który przez nieszczęście utracił rękę.

Mikołaj Dziekan,
Wrocławska ul. 37.

Poszukują umieszczenia

Nauczycielka Francuzka
z patentem, muzykalna, mówiąca po niemiecku, (4902

nauczycielka Polka
z patentem, muzykalna, doskonała w językach a mianowicie w **francuzkim,** gdyż przez kilka lat mieszkała w Paryżu.

Nauczycielka Polka
z patentem, **doskonała w muzyce** i biegła w językach.

Nauczycielka
z patentem, z skromnemi wymaganiami.

Inteligentna osoba
jako reprezentantka, lub wyręczycielka pani domu.

Bona Niemka
katoliczka z jak najlepszemi rekomendacyami.

Nauczycielki nieegzaminowane mające po kilka lat praktyki.

Bony Polki i Niemki
muzykalne, z zakładów freblowskich lub podrzędniejsze.

R. M. Koczorowski,
Podgórna ul 7.

W domu książąt znajdzie posadę do jednéj 15 letniej panienki od 1go października **nauczycielka Polka** egzam., z wyższ. wykształ., posiad. grunt. jęz. franc. i ang. oraz wysoko muzykalna. Pensya 500 tal. P. Teyssandier, 8 Wielkie Garbary. (4906

4907 Ekonom kawaler
silny, energ., z kilkoletn. prakt., z dobr. świadectwami, posz. posady.
P. Teyssandier, 8 Wielkie Garbary.

Ogrodnik kawaler, 4908
w średn. wieku, artystyczn. wykształ., dobry myśliwy, na 80 tal, posz. posady.
P. Teyssandier, Wielkie Garbary 8.

Ogrodnik kawaler
w średn. wieku, artystycznie wykszt., 5 lat w jednem miejscu, posz. posady.
P. Teyssandier, 8 Wielkie Garbary.

Służący kawaler
znaj. się na ogrodn., oraz dobry myśliwy, na 240 Mk., poszuk. posady.
P. Teyssandier, 8 Wielkie Garbary.

Syn gospodarczy
w wieku 21 lat, silny, i energ., posz. posady jako elew na 100 M. pensyi.
P. Teyssandier, 8 Wielkie Garbary.

Urzędników gosp.

j. t. **rządzców, ekonomów** i pisarzy; **kucharzy, służących. stelmachów, kowali i gospodynie,** prawdziwie zdatnych i dobrze polecenych ludzi, mam każdego czasu do umieszczenia i poszukuję takowych.

E. Wituski, Inowrocław. (3014

Doskonałych (4899

szwaczek

do szycia bielizny poszukuje **H. Spiro,** Sapieżyński plac Nr. 7, w podwórzu I. p.

Poszukuje miejsca od św. Michała **panna służąca** (lub też panna do uzieci) posiadaj. chlubne świad., zajmująca się na białem szyciu, krawiecczyźnie, czesaniu włosów, praniu i prasowaniu. Łask. oferty pod lit. N. O. 108 post. rest. Poznań. (4903

Panna służąca

z skromnemi wymaganiami, znająca dokładnie krawiecczyznę, białe szycie, czesanie, pranie i prasowanie, poszukuje umieszczenia od 1 października. Łaskawe oferty uprasza się pod lit. Z. D. Nr. 100 post. rest. Buk. (4897

Przyjmuję każdego czasu **panienki** chcące się wyuczyć gruntownie krawiecczyzny oraz udzielam lekcyi kroju francuzkiego w bardzo łatwy i praktyczny sposób. Dla niezamożnych kurs roczny bezpłatny. (4984

Matczyńska.
Poznań, św. Marcin Nr. 3.

Były urzędnik magistratu wielkiego miasta, z bardzo dobremi świadectwami, Polak, w sile wieku, obu językami krajowemi bardzo dobrze władający, z korespondencyą wszelką zupełnie obeznany, znający załatwienie spraw kasowych, administracyjnych, procesowych i t. d. poszukuje miejsca jako kasyer dominalny lub innego stósownego zaraz lub późniéj. Bliższych szczegółów udzieli redakcya Dz. Pozn. (0987

Mam do polecenia służących, gospodynie, panny służące, praczki itd. i proszę o łaskawe względy (4905

E. Kurowska, Piekary 26.

Ogród Stock'a

dzisiaj, w czwartek, dnia 2 września

koncert podwójny

orkiestry (4901

węgierskiéj i poznańskiéj.

O liczny udział uprzejmie prosimy.

Pityò Sàndor. Bolesław Dembiński.

B. Heilbronn'a

Teatr Ludowy.

Występy gościnne tancerek Mignon sióstr Totti, znakomitego Towarzystwa **Quarthoff,** śpiewaczki międzynarodowéj Markizy del Ponzoni, altystki panny Hoffmann, tudzież komika instrumentalnego i imitatora Mr. Jopp. 4930) **DYREKCYA.**

TEATR WIKTORYA!

W piątek, dnia 3 września rb.
Na pamiątkę bitwy pod Sedanem.

Das eiserne Kreuz
obraz ludowy w 1 odsłonie przez E. Wicherta.

Der Liebestrank
fraszka w 1 akcie przez J. Gumbert.

Zehn Mädchen und kein Mann
operetka w 1 akcie przez F. v. Suppé.

zakończy:
Wielki żywy obraz z oświetleniem bengalskiem.

4970) **DYREKCYA.**

Nakładem i drukiem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Żebiński) w Poznaniu.